

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 23-06/2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

Czy grozi nam głód i pragnienie?



Fot. Pixabay

Czy sprawdzą się katastroficzne wizje związane z narastającym brakiem wody?

> 3

Drugi krążek Cichego



Fot. UM Opola/S. Mielnik

Opolanin Robert Cichy, laureat Fryderyka, wydaje drugi album we współpracy z miastem Opole.

> 21

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie

Policyjne statystyki kryją tragedie związane z zaginięciem bliskiej osoby, która nigdy się nie odnajduje.

> 22-23



Fot. Facebook

NIE BYŁO CZASU NA FILOZOFOWANIE, ROBOTA CZEKAŁA

Wójt Alojzy Kokot na jubileusz 30-lecia samorządu

> 14-15

Fot. Tomasz Chabior

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

Między strachem przed zakażeniem a lekceważeniem

Już wszystko odmrożone, ale do głowy ciśnie się pytanie: czy już możemy żyć jak przedtem, czy jesteśmy w takim świecie na niby? Bo co powiecie o sytuacji, kiedy chłop z naszego regionu robi Geburtstag, po którym jego goście oraz ich bliscy lądują na kwarantannie, bo wkrótce się okazało, że miał koronawirusa. Czy „poczęstował” nim innych, to się wkrótce okaże. Podobnie jak w przypadku uczestników stypy po zmarłym na... COVID-19, na którą przyszły dwie kobiety zarażone wirusem.

Być może pojawił się w tych przypadkach jakiś pechowy zbieg okoliczności, ale bez wątpliwości normalnie nie jest. Krzywa zachorowań zamiast spadać – rośnie, a jako województwo nie jesteśmy w tych zachorowaniach na końcu, ale przeciwnie – wcisnęliśmy się do czołówki peletonu. Natomiast testów wykonuje się u nas najmniej w Polsce (dlaczego – tego nikt nie chce powiedzieć), nie słychać też, by ktoś jak detektyw badał łańcuch zakażeń, co pozwoliłoby unikać dalszych.

Nie ma się co dziwić, że po długich tygodniach izolacji i apelach „zostań w domu” ludzie chcą już wreszcie jakiejś normalności. Ale wcale jej nie daje to, że masek na ulicy nosić już nie trzeba, a do galerii handlowej i kościoła może wchodzić tyle osób, ile chce. Bo niby wszystko normalnie, a tu jak kubeł zimnej wody te historie z urodzinnymi i stypą.

Prostych odpowiedzi, jak żyć w tych okolicznościach, niestety nie ma. Bez wątpliwości sytuację osuwamy, a może się przyzwyczajamy do tego, że z wirusem żyjemy. Byle tylko zachować równowagę pomiędzy panicznym lękiem przed zakażeniem a całkowitym lekceważeniem, że problemu już nie ma. Bo problem jest, skoro nas jeszcze do sąsiednich państw nie chcą wpuszczać. Co może zwykły człowiek, idąc do urzędu, na mszę, do pracy, przychodni czy sklepu? On przecież nie wie, czy może kogoś zarazić albo czy sam nie zostanie zarażony. Ale ryzyko jest duże, dlatego lepiej założyć tę niewygodną maskę, odsunąć się od innych i nie ścisnąć z dawno niewidzianym znajomym.

Nie można jednak stale żyć w lęku, a żeby od niego odciążyć, proponuję artykuły naszych dziennikarzy. O tym, czy grozi nam głód i pragnienie, o trojczkach z Chróścic, maturach w czasie pandemii oraz akcji charytatywnej strażaków z Gaszyna – dla Wojtka. Polecam również rozmowę z Alojzym Kokotem, wieloletnim wójtem gminy Dobrzeń Wielki, z okazji 30-lecia polskich samorządów oraz tekst o Pomologii w Prószkowie. To unikatowe miejsce na skalę europejską, ale co z tego, kiedy niszczy, a rewitalizacja jest prowadzona po tanich kosztach, byle odfajkować temat. Przeczytajcie też u nas, że dronem już nikt bezkarnie nie zajrzy nikomu do ogródka, oraz o tym, że Galeria Sztuki Współczesnej przygotowuje bazę opolskich artystów. Wyliczać ciekawe teksty można by długo i mam nadzieję, że na razie, dla zdrowia, lekturą magazynu „Opowiecie.info” odciągniemy Państwa od ryzykownych spotkań towarzyskich.

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO
ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki
info@opowiecie.info; www.opowiecie.info
tel. 77 400 79 32

MARKETING: marketing@opowiecie.info, reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,
ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

CZY GROZI NAM GŁÓD I PRAGNIENIE?

PROBLEM

W ostatnich latach mnożą się katastroficzne wizje braku żywności i wody, wynikającego z narastającej suszy. Taka wizja zdążyła już nastraszyć wielu ludzi, dlatego magazyn „Opowiecie.info” postanowił sprawdzić, czy Polakom w najbliższych latach zagraża drastyczne ograniczenie dostaw wody pitnej.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Opole nie czerpie z wód powierzchniowych, tylko z wód podziemnych – mówi Mateusz Filipowski, wiceprezes spółki Wodociągi i Kanalizacja w Opolu, odpowiedzialnej m.in. za dostawę wody pitnej. – Nam nie zabraknie wody, ale następnym pokoleniom już tak. Wody podziemne są dla nas zabezpieczeniem na następne 60 lat, tak wynika z badań naukowych. Opole pod tym względem ma luksusową sytuację, bo mamy ten zbiornik wód głębinowych.

Jednak w tych miejscowościach, które czerpią z ujęć powierzchniowych, rzeczywistość może za braknąć wody w kranach. – W tych miejscowościach z pewnością będą inwestować w studnie głębinowe – dodaje wiceprezes Filipowski. – Oczywiście pod warunkiem, że są tam wody

podziemne. Jeśli ich nie ma, może być wielki problem.

Taki problem mają np. Katowice, gdzie z powodu kopalni węgla woda znikała i trzeba ją sprowadzać z daleka rurociągiem tranzytowym.

Na szczęście wokół Opola wód głębinowych nie brakuje, studnie podziemne mają też m.in. Komprachcice, Prószków i Dobrzeń Wielki. To nie oznacza jednak, że tej wody są nieograniczone ilości. Kilka lat temu podczas upałów WiK apelował, żeby powstrzymać się od podlewania ogródków działkowych wodą z sieci wodociągowej, bo kiedy około godziny 20 działkowcy zaczęli spryskiwać swoje grządki, na jednym z osiedli zaczęło mocno spadać ciśnienie.

WiK nie zabrania podlewać ogródków, sugeruje tylko, żeby nie używać do tego wody z sieci wodociągowej, bo to woda pitna. Lepiej, żeby to była deszczówka gromadzona w beczkach albo woda np. z rzeki, bo to byłoby magazynowaniem wody.

– Woda, płynąc do morza, nam ucieka, a podlewając uprawy wodą z rzek, zostawiamy ją tutaj, żeby tutaj parowała – tłumaczy wiceprezes WiK. – Trzeba stawić na małą i dużą retencję.

Wody do picia w najbliższych kilkudziesięciu latach nie powinno więc nam zabraknąć, a co z wodą do celów rolniczych, czy z powodu suszy grozi nam ograniczenie produkcji żywności i głód?

– Nie roztaczajmy wizji braku żywności – denerwuje się Marek Froelich, prezes Opolskiej Izby Rolniczej. – Polska produkuje żywność na skalę przemysłową, mamy nadprodukcję, eksportujemy co najmniej połowę produkcji rolnej, a jeśli chodzi o drób, to nawet 80 procent

Oznacza to, że gdyby nawet z powodu suszy zmniejszyła się znacznie produkcja żywności, to i tak starczy jej dla Polaków. Nie zmienia to faktu, że mamy suszę. – Bo zmienia się klimat – zaznacza Marek Froelich.

Nie potrafimy gospodarować tym, co mamy. Polska magazynuje niecałe 6 proc. wody opadowej, tymczasem rolnictwo powinno korzystać właśnie z tych zasobów. Takie Niemcy np. retencjonują 15 proc. deszczówki i to powinno być dla nas kierunek. Dlatego nasi rolnicy uważają, że państwo powinno szybko i mocno postawić na małą retencję, żeby uporać się ze skutkami zmiany klimatu.

– Niestety, o małych zbiornikach wodnych, oczkach wodnych tylko się mówi, nie idą za tym żadne fundusze – żali się Marek Froelich. – Takie oczka pełnią rolę zbiorników retencyjnych, podnoszą poziom wód gruntowych na danym terenie. Stają się też zbiornikami przeciwpożarowymi i na dodatek tworzą mikroklimat flory i fauny.

Prezes opolskich rolników zauważa, że retencjonowaniem wody zajmowali się u nas przed wojną Niemcy. – Te urządzenia po Niem-

cach na terenie naszego województwa zostały, ale myśmy nie byli w stanie nawet ich konserwować – dodaje. – Gdybyśmy to robili, służyłyby nam do dzisiaj – mówi Froelich.

Na rekonstrukcję i budowę takich urządzeń powinny iść fundusze, niestety dotacje z ARiMR dotyczą tylko dużych zbiorników służących do nawadniania oraz m.in. studni głębinowych. – To kosztowna sprawa, na którą naprawdę niewielu rolników będzie mogło sobie pozwolić – mówią zgodnie rolnicy, m.in. Piotr Groechel z powiatu opolskiego i Herbert Czaja z powiatu oleskiego (były prezes opolskich rolników).

– Widziałem to u Niemców, pod Hamburgiem, gdzie ziemia słaba, szósta klasa, a każdy rolnik miał studnię głębinową i deszczownię – opowiada Piotr Groechel. – Studnie głębinowe dofinansowuje ARiMR, więc za jakiś czas trzeba będzie pewnie o tym pomyśleć, bo trzeba się przed suszą zabezpieczyć.

Natomiast Herbert Czaja podkreśla, że mimo wszystko nasi rolnicy ciągle jeszcze są na takie urządzenia za biedni. – Przy takich deszczowniach plony z hektara rosną – przyznaje Herbert Czaja. – Ale zwiększa się też koszt produkcji, a ten koszt zostanie przerzucony na konsumenta.

Z tego wynika, że śmierć z głodu i pragnienia raczej nas nie czeka, za to za kilka lat trzeba się spodziewać tak drogiej żywności, jakiej dotychczas nie znaliśmy.

Maturzyści w końcu przystąpili do egzaminów

EDUKACJA

Okolo 280 tys. osób z całej Polski pisze maturę. Z powodu pandemii egzaminy rozpoczęły się ponad miesiąc później niż zwykle, bo 8 czerwca, i potrwać do 29 czerwca. Odbywają się przy zachowaniu odpowiednich reżimów sanitarnych.

TOMASZ CHABIOR

Pierwszym egzaminem, który napisali abiturienti, był język polski. Egzamin składał się z dwóch części. W pierwszej maturzyści musieli rozwiązać zadania oparte na czytaniu ze zrozumieniem, a w drugiej – napisać analizę wiersza „Daremne” Anny Kamieńskiej lub rozprawkę, w której należało się odwołać do „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego i innego wybranego tekstu kultury.

– Byłem pewny, że w tym roku pojawi się „Wesele”. Trzeba było napisać rozprawkę na temat wpływu elementów fantastycznych na przesłanie utworu. Egzamin nie był trudny, ale łatwością też nie grzeszył. Nastroje były różne, niektórzy się przerazili, a inni byli zachwyceni – przyznał Filip Pawłowski, maturzysta z Liceum w Dobrzemiu Wielkim.

– Matura była trudna, a temat kiepski, nie spodobał mi się. Taki egzamin na pewno nie wynagrodził nam tego, w jakich warunkach i po jakim czasie musieliśmy go pisać. Mam nadzieję, że reszta nie będzie tak ciężka, jak dzisiejsza część – oceniła Zuzanna Kwiatek, absolwentka LO nr V w Opolu.

Kolejnego dnia abiturienti przystąpili do matematyki, którą jedni kochają, a inni jej nienawidzą.

– Egzamin z polskiego okazał się trudną inauguracją naszych matur, ale matematyka była już o wiele prostsza – oceniła Judyta Czurlak, maturzystka z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu. – Większość zadań nie sprawiła mi problemów, ale przy niektórych musiałam się chwilę zastanowić, upewnić, sprawdzić, czy czegoś nie przekręciłam.

– Jeżeli miałbym ocenić trudność arkusza w skali od 1 do 10, to dałbym



Tegoroczni maturzyści nie muszą zdawać egzaminów ustnych. W całej Polsce przeprowadzonych zostanie ich tylko 327 – wszystkie na wniosek abiturientów, którzy muszą przedstawić ich wyniki podczas rekrutacji na uczelnię zagraniczną. Fot. Tomasz Chabior

mu 7. Nie był to najprostszy egzamin, ale nie był też bardzo trudny. Zadania zamknięte były w miarę łatwe, ale otwarte sprawiły już więcej problemów – podsumował Filip Pater, absolwent technikum w Dobrzemiu Małym.

– Moim zdaniem ten egzamin był trudniejszy niż zeszłoroczny. Najcięższe było zadanie otwarte z ciągami. Wiem, że dużo osób miało z nim problem. Cieszę się, że zostały mi już tylko angielski i biologia. Nie stresuję się maturą już tak bardzo, jak na początku – przyznaje Natalia Cieślak, maturzystka z LO nr V w Opolu.

Każdy z maturzystów będzie musiał jeszcze zdać egzamin z języka obcego nowożytnego na poziomie podstawowym. 10 czerwca napisali go już abiturienti, którzy wybrali język angielski. Pozostali muszą poczekać na drugą połowę czerwca. W międzyczasie maturzyści mierzą się z przedmiotami w zakresie rozszerzonym. Najpopularniejsze z nich to język angielski, biologia, chemia, matematyka, wiedza o społeczeństwie i geografia.

MATURA WCZASIE PANDEMII

Tegoroczne egzaminy różnią się od tych z poprzednich lat. Zmienił się nie tylko ich termin, ale również forma. Do uzyskania świadectwa dojrzałości wystarczy napisanie na minimum 30% egzaminów z języka polskiego,

matematyki, wybranego nowożytnego języka obcego i przystąpienie do co najmniej jednej matury na poziomie rozszerzonym. Wyjątkowo zrezygnowano z obowiązkowych egzaminów ustnych.

Z powodu pandemii maturzyści i członkowie komisji muszą przestrzegać ścisłych zasad sanitarnych. Przed każdym egzaminem i po egzaminie sale muszą być dokładnie odkażane. Każdy musi przyjść na egzamin w maseczce, którą może zdjąć dopiero po zajęciu swojego miejsca. Przed wejściem do szkoły obowiązkowe są dezynfekcja rąk i poddanie się bezdotykowemu pomiarowi temperatury. Później maturzyści nie losują numerów ławek, bo robi to za nich członek komisji. Na miejscu należy też zachować bezpieczną odległość od innych osób.

TERMINY DO WRZEŚNIA

Matury potrwać do 29 czerwca. Jeżeli ktoś z uzasadnionej przyczyny nie przystąpi do któregoś z egzaminów w pierwszym terminie, będzie mógł napisać go od 8 do 14 lipca. Swoje wyniki abiturienti poznają najpóźniej 11 sierpnia, a 8 września ci, którzy nie zdadzą wyłącznie jednego egzaminu, będą mogli napisać poprawkę. O jej rezultacie zostaną poinformowani 30 września.

OGŁOSZENIE



WÓJT GMINY DOBRZEŃ WIELKI

informuje, że

na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobrzeń Wielki, na stronie internetowej www.dobrzeńwielki.pl w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.dobrzeńwielki.pl oraz na stronie www.otodom.pl można zapoznać się z pełną treścią poniższego ogłoszenia:

- wyciąg z ogłoszenia o przetargu wyznaczonego na dzień 2 lipca 2020 r. na najem lokalu użytkowego położonego na I piętrze w budynku w Dobrzeń Wielkim przy ul. Kościelnej 5 – działka nr 1682/342, arkusz mapy 3.

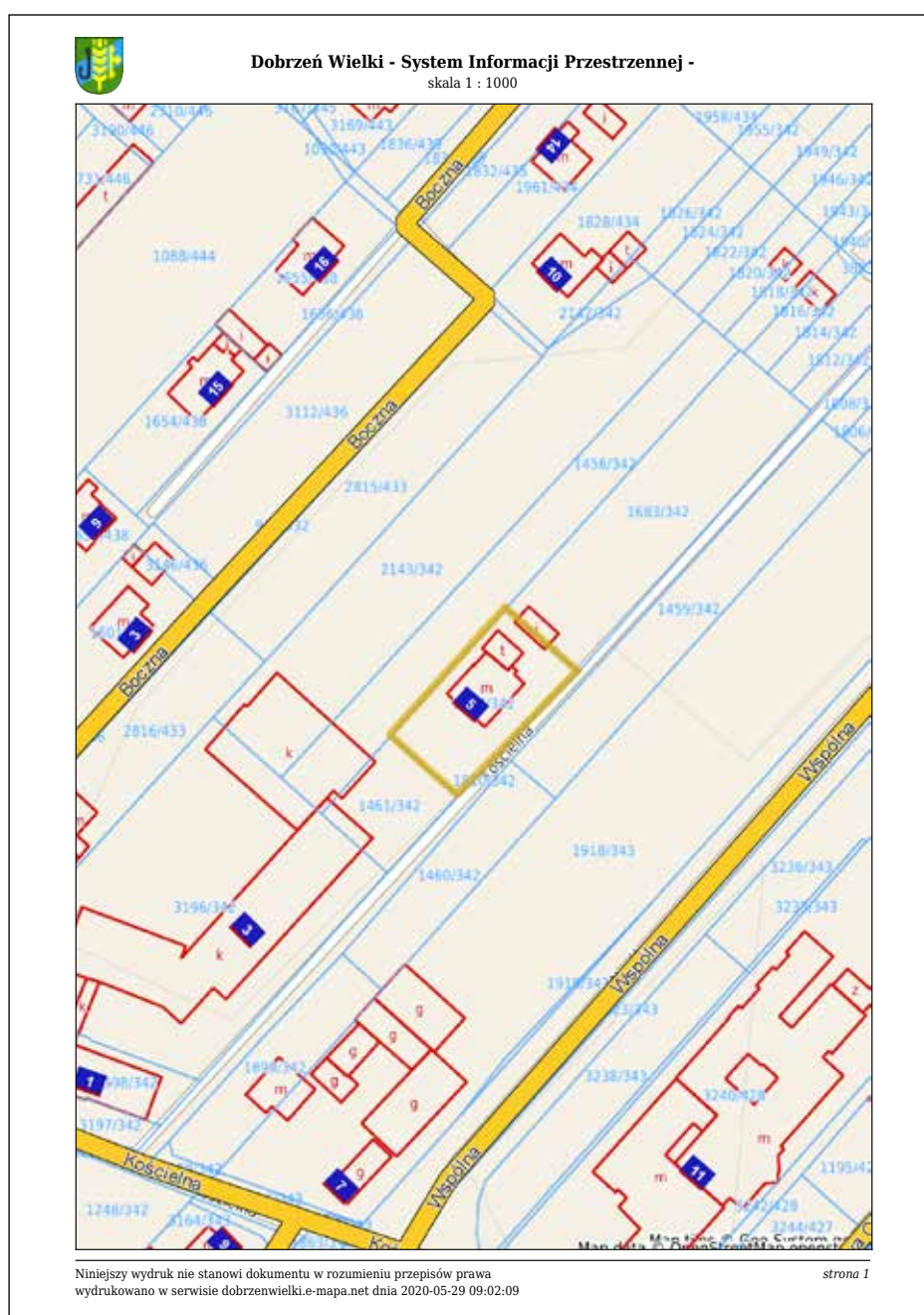
Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi: **1000 zł + podatek VAT.**

Wadium: **200 zł.**

Godzina przetargu 10.00. Lokal przeznaczony do najmu z przeznaczeniem na pomieszczenia administracyjno-biurowe.

Przetarg odbędzie się w sali nr 4 (parter) w siedzibie Urzędu Gminy Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 44.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. 7, tel. 77 411 03 19, e-mail esydor@dobrzeńwielki.pl



Nie będzie ogrodu botanicznego w Pomologii



Pomologia obecnie

PRÓSZKÓW

Do parku arboretum przy prószkowskiej Pomologii sprowadzane były rośliny z całego świata. Zuwagi na zróżnicowanie tamtejszej flory park doskonale nadaje się na przekształcenie w ogród botaniczny lub roślinny bank genów. Pomologia mogłaby się stać wizytówką Opolszczyzny. Jakie są na to szanse?

ANNA PLEWA

Jakiś czas temu analizowaliśmy pomysł przekształcenia arboretum w ogród botaniczny – przyznaje Monika Kluf, rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Opolu. – Niestety z żalem stwierdziliśmy, że koszty przygotowania i późniejszego utrzymania takiego miejsca są zbyt wysokie. Konieczne byłoby bowiem utworzenie odrębnej jednostki budżetowej i zatrudnienie wykwalifikowanej kadry. Dlatego skupiliśmy się na doprowadzeniu do porządku tego, co mamy, czyli arboretum, bez kosztownego rozwijania go w ogród botaniczny. Kosztownego, biorąc pod uwagę możliwości samorządowego budżetu i zadań, jakie na nim ciąży. Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie z tzw. funduszy

norweskich i czekamy na rozstrzygnięcie.

Pomysł rozbija się więc o pieniądze. I choć program rewitalizacji jest szansą na ocalenie Pomologii, to jego niektóre punkty wzbudzają niepokój o to, czy ich realizacja nie zaszkodzi parkowej roślinności.

– W projekcie rewitalizacji arboretum jest boisko wielofunkcyjne – mówi Monika Kluf. – Są też urządzenia do rekreacji wkomponowane w teren tak, by nie zaburzały charakteru tego miejsca. Obecność i lokalizacja miejsc do rekreacji na terenie arboretum została dokładnie przeanalizowana i zaakceptowana przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

O tym, czy akceptacja konserwatora zabytków wystarczy, by uniknąć przekształcenia zabytkowego parku w kolejny teren rekreacyjny, przekonyamy się po rewitalizacji. Czy pomysł stworzenia na terenie parku boiska i siłowni plenerowej był konsultowany również z przyrodnikami na etapie tworzenia projektu?

– Gmina prowadziła konsultacje społeczne w związku z programem rewitalizacji Prószkowa – odpowiada rzeczniczka starostwa. – Rewitalizacja arboretum jest częścią tego programu.



Zdjęcia prywatne

Chróścice mają trojaczki! To Zosia, Tadzio i Jaś

RODZINA

Tadzio, Jaś i Zosia urodzili się 26 maja w Klinicznym Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu. Chłopcy przyszli na świat o godz. 10.15, a każdy z nich ważył 1500 gramów. Ich siostra Zosia – dokładnie minutę później: o godz. 10.16, z wagą 1280 gramów. Trojaczki pochodzą z Chróścic w gminie Dobrzeń Wielki, a szczęśliwi rodzice to Jowita i Patryk Wawrzakowie.

ANNA KONOPKA

Jesteśmy bardzo szczęśliwi, dla nas to dosłownie potrójne szczęście. Radość jest tym większa, że to nasze pierwsze dzieci, a dla naszych rodziców – pierwsze wnuki – mówi Jowita Wawrzak, świeżo upieczona mama. – Nie martwimy się zatem o pomoc, ponieważ wszyscy w rodzinie już czekają na nasz powrót. Raczej nie będziemy mieli problemu z rozróżnieniem dzieci, już widzę między nimi różnice. Chłopcy mają ciemne włosy, Zosia zdecydowanie jaśniejsze – opowiada.

Młodzi rodzice informację o liczbie płodów otrzymali od lekarza ginekologa już w ósmym tygodniu ciąży. Od razu wiedzieli, że czekają na dwóch chłopców i dziewczynkę.

– Gdy usłyszeliśmy na wizycie, że będą trojaczki, byliśmy w szoku, nie wiedzieliśmy, co się dzieje. I co tu dużo mówić: byliśmy również przerażeni – wspomina Patryk Wawrzak, tata maluchów. – W drodze powrotnej do domu przez te całe emocje pomyliłem trasę



Jowita Wawrzak z Jasiem podczas kangurowania

Zdjęcia prywatne

i pojechałem w przeciwnym kierunku. Martwiliśmy się o to, jak sobie poradzimy. Czy wystarczy miejsca, pieniędzy... Wyluzowaliśmy się po miesiącu, gdy emocje opadły. I od tego czasu ważny był już tylko bezpieczny przebieg ciąży – dodaje.

Trojaczki urodziły się w 32. tygodniu ciąży.

– Żony nie widziałem ponad miesiąc, na zobaczenie się z dziećmi też jeszcze muszę chwilę poczekać. Mimo to jestem bardzo szczęśliwy – dodaje tata Zosi, Tadzia i Jasia.

TO NIE PIERWSZA CIAŻA MNOGA W CHRÓŚCICACH

Z narodzin cieszy się cała wieś, ale jak się okazuje, to nie pierwsza taka szczęśliwa historia.

– Tylko w ciągu ostatnich kilku lat urodziły się u nas dwa razy bliźniaki. Teraz

do tego dochodzą jeszcze trojaczki. A najlepszy z tego wszystkiego jest fakt, że te wszystkie rodziny mieszkają na jednej ulicy – cieszy się Beata Wolny, sołtys Chróścic.

Dzieci aktualnie objęte są opieką medyczną lekarzy neonatologów, pielęgniarek i położnych z pododdziału patologii noworodków, na którym przebywają wcześniaki oraz dzieci urodzone w terminie, ale wymagające leczenia.

– Rozwiązanie ciąży odbyło się przed terminem, co nie jest niczym nadzwyczajnym przy ciążyach trojacznych – wyjaśnia Anna Chirowska-Adamczyk, lekarz kierujący oddziałem neonatologicznym. – Dzieci są w stanie ogólnym dobrym. Do domu będą mogły być wypisane po osiągnięciu wagi co najmniej 2000 gramów oraz nabyciu umiejętności żywienia za pomocą smoczka. Karmienia

smoczkiem uczymy dzieci po skończeniu przez nie 34. tygodnia.

PIERWSZE TROJACZKI W 2020 ROKU W OPOLU

– Ciąże trojacze nie zdarzają się zbyt często. Statystycznie jedna na ok. 6700, co znajduje potwierdzenie w danych naszego szpitala. W tym roku to pierwszy poród trojaczek w naszym Centrum – informuje Marek Chowaniec, lekarz kierujący oddziałem ginekologiczno-położniczym. – W 2019 roku dwukrotnie urodziły się u nas trojaczki, rok wcześniej – raz urodziły się trojaczki i raz czworaczki. Wszystkie porody – ze względów bezpieczeństwa dla kobiet oraz ich dzieci – odbyły się poprzez cesarskie cięcie.

Przy narodzinach Tadeusza, Jasia i Zosi zaangażowanych było 20 pracowników personelu medycznego.



– Jest długa lista obiektów, opublikowana przez ministra, nad które nie można skierować drona – mówi Tobiasz Gajda, na zdjęciu z prawej.

Podglądanie z drona opalającej się sąsiadki może drogo kosztować

ROZMOWA

Z Tobiaszem Gajdą z Dobrzonia Wielkiego, doktorantem z Centrum Badań Problemów Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji Elektronicznej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, rozmawia Jolanta Jasińska-Mrukot

Czy na tym wydziale zajmujecie się też satelitami telekomunikacyjnymi z firmy Elona Muska, które ostatnio pojawiły się na niebie, zaskakując Opolan?

To już nie jest prawo lotnicze, ten obszar należy do badaczy zajmujących się prawem kosmicznym. A ja zajmuję się prawem cywilnym nowych technologii.

O jakie nowe technologie chodzi, którymi musi się zajmować prawo cywilne?

Badamy np. waluty cyfrowe, m.in. bitcoiny, zajmujemy się także pojazdami autonomicznymi, sterowanymi sztuczną inteligencją. Samochody Tesli, które obywają się bez kierowcy, spowodowały już wypadki, nawet śmiertelne. Pojawia się więc kwestia, kto ma odpowiadać za taki wypadek: twórca technologii, twórca pojazdu? A jaką ewentualną winę ponosi kierowca? To nie są wydumane problemy.

Część samochodów już ma te elementy autonomiczne, np. wjeżdżają i wyjeżdżają z parkingu bez ingerencji kierowcy, więc może dojść do niekontrolowanego zdarzenia.

A drony? Coraz więcej ich lata, wcale nie wysoko.

Używanie dronów uregulują dwa rozporządzenia unijne, pochodzące z 2018 roku, które wchodzi w życie już teraz, w czerwcu. Skończy się to, co dotychczas można było nazwać wolną amerykanką. Dotychczas nie były rejestrowane, a od czerwca drona będzie trzeba zarejestrować, dostanie też swój indywidualny numer. Certyfikat umożliwiający loty dronem będzie mogła uzyskać osoba, która ukończyła 16 lat. Takie świadectwo będzie uznawane na terenie całej Unii Europejskiej, a wcześniej honorowano je tylko na terenie kraju, w którym zostało wydane. Obniżone też zostaną koszty szkolenia i uzyskania certyfikatu dla osób prowadzących drony.

Drony pojawiają się w wielu miejscach, także nad lotniskami, stanowią ogromne zagrożenie.

Właśnie zajmuję się incydentami związanymi z nowymi technologiami. A jeśli zdarzy się np. wypadek z dronem, badam, kto ponosi wtedy odpowiedzialność.

Odpowiedzialność chyba spoczywa na tym, kto dronem kierował.

Nie zawsze. Bo możemy się spotkać z wadą sprzętu, wtedy za spowodowanie wypadku winę ponosi producent drona. To może być również kwestia zupełnie niezależna od osoby prowadzącej, np. silny podmuch wiatru albo ptak. Mamy wówczas do czynienia z siłami natury, więc wtedy mówimy o ryzyku niezawinionym. Jeżeli mamy do czynienia z czynnikiem zewnętrznym albo awarią sprzętu, to pilot drona nie ponosi winy za nieumyślne spowodowanie zdarzenia. Tym samym, zgodnie z prawem cywilnym, nie będzie ponosił odpowiedzialności odszkodowawczej względem osoby, która doznała uszczerbku. Może być tak, że okaże się, iż nikt nie ponosi winy.

A w przypadku incydentów z dronami nad lotniskami – jak często było to spowodowane wadą techniczną, a jak często głupotą ludzką?

Niestety, w większości przypadków to głupota ludzka. Obszar nieba jest podzielony na różne sfery, a sfera położona około dwóch kilometrów od lotniska jest wyłączona z jakiegokolwiek ruchu, takich miniaturowych powiatów powietrznych również. Na wlot w taką strefę dron nigdy nie uzyskuje zezwolenia. A jeżeli wkracza w taką strefę, powoduje zagrożenie w ruchu i jest to poważne przestępstwo. Taki najgłośniejszy ostatni incydent wydarzył się nad lotniskiem Gatwick w Londynie, przed świętami Bożego Narodzenia. Uziemione zostało wtedy całe lotnisko, to były ogromne koszty. Bo też nigdy nie wiadomo, co jest zamiarem osoby, która wprowadza drona w przestrzeń lotniska.

Gdzie jeszcze nie mogą pojawiać się drony?

Jest długa lista obiektów, opublikowana przez ministra, nad które nie można skierować drona. Wśród



Tomasz Gajda

Zdjęcie prywatne

nich są m.in. jednostki wojskowe, miejsca użyteczności publicznej, muzea, kościoły oraz inne miejsca zabytkowe. Chodzi o to, że dron może spaść i spowodować np. zniszczenie zabytkowego dachu albo inne niebezpieczeństwo. Ale już w miejscach obok takiego zakazu nie ma.

A jeśli np. właściciel drona skieruje go nad sąsiedzki ogród, żeby np. sfotografować opalającą się tam topless panie?

O, to bardzo ważna kwestia prawa do prywatności. Osoba, która zaobserwuje drona w przestrzeni nad swoim ogródkiem, może pozwać osobę, która jest prowadzącym takiego wlotu, w związku z naruszeniem jej dóbr osobistych oraz prywatności. Może domagać się odszkodowania od takiej osoby, która dokonuje u niej takiego niezgłoszonego przelotu, bez zezwolenia. Można to zgłosić na policję.

Jednak niełatwo jest chyba potem udowodnić, że ktoś nas podglądał z drona.

Wcale nie. Czy dron był i kto nim kierował, można sprawdzić na aktualnych mapach radarowych za pomocą aplikacji Drone Radar. Poza tym, jak już wspominałem, od czerwca każdy

dron będzie rejestrowany, będzie miał swój indywidualny numer, co ułatwi jego identyfikację. Właśnie część osób dotychczas logowała się już w tej aplikacji, a wykorzystują ją wszyscy, którzy korzystają z dronów, także tych do filmowania i fotografii. Aplikacja umożliwia lokalizowanie w danej przestrzeni, czy nie będą w tym czasie odbywały się jakieś inne loty, tak żeby nie doszło do kolizji. Umożliwia też ona uzyskanie zezwolenia na taki wyższy lot.

Drony widzieliśmy też często nad kominami domów w sezonie grzewczym...

Właśnie prowadziłem badania w pierwszej gminie w Polsce, w Twardogórze na Dolnym Śląsku, gdzie wprowadzono drona do badań smogu. Wszędzie się jednak zaznacza, że taki dron ma wyłączoną kamerę, ze względu na ochronę prywatności. Dron do badania smogu ma wyciąg, który pobiera próbkę powietrza do badania stężenia smogu. Jeśli normy są przekroczone, burmistrz ma prawo zgłosić policji, by sprawdzono, czym taka osoba pali w piecu czy to jest paliwo dozwolone.

Dronów bardzo często używają też fotoreporterzy.

Jest to możliwe, z zachowaniem wszelkiego rodzaju rygorów BHP. Taka osoba musi mieć kamizelkę z napisem „reporter”, musi mieć też certyfikat, ponieważ dron wykorzystywany przez reporterów w celach komercyjnych jest dronem cięższym. Drony dzieli się ze względu na ich wagę, a taki powyżej 600 gramów zaliczany jest już do sprzętu ciężkiego, na który wymagane są już wszelkiego rodzaju badania i szkolenia.

Z tego wszystkiego wynika tyle, że po raz kolejny pojawiają się nowe technologie, a dopiero potem prawo. Po raz kolejny przepisy muszą nadganiać rzeczywistość.

Tak, tak... Takich dziedzin, gdzie rzeczywistość wyprzedza prawo, jest zdecydowanie więcej. Problemów na styku nowych technologii i prawa jest bardzo dużo, dlatego proponujemy rozwiązania dla ustawodawcy, a głos naukowców co do nowych technologii jest brany pod uwagę. Dzięki temu otrzymujemy nowe możliwości, a takim przykładem może być choćby obecna pandemia i e-rozprawy w sądzie, z cyfryzacją wymiaru sprawiedliwości – przesłuchanie świadków na odległość, dowody

Myszka Miki, Elza i Superman, czyli bajkowa parada na Dzień Dziecka



Ulicami Pokoju podróżowały m.in.: Myszka Miki, Mini i Królowna Śnieżka.
Fot. GOKSIR

POKÓJ

W magicznym klimacie bawiły się dzieci w gminie Pokój z okazji ich święta. Imprezę zorganizował Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji.

ANNA KONOPKA

Wszystkie dzieci nasze są...” – te słowa piosenki towarzyszyły nam, kiedy rodził się pomysł zorganizowania Dnia Dziecka. Niestety nie mogliśmy spotkać się bezpośrednio z uczestnikami, gdyż sytuacja na to nie pozwalała – przyznaje Aleksandra Łukaszczyk, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Pokoju.

To bajki stały się motywem przewodnim zorganizowanej imprezy. – Dzieci w każdym wieku je kochają – mówi pani dyrektor. – Postawiliśmy więc na postacie bajkowe, które wybrały się w podróż ulicami naszej miejscowości.

Jak się okazało, była to bardzo wyjątkowa podróż. – Ulicami Pokoju wędrowała Myszka Miki i Mini, Elza, Superman, Królowna Śnieżka, Pocahontas oraz Super Mario, którzy obdarowali dzieci piłkami i balonami – opowiada Aleksandra Łukaszczyk. – Magia konfetti i baniek mydlanych sprawiła niezapomniany klimat tego szczególnego dnia. Dzieciaki były zachwycone, a my już dziś szykujemy się do kolejnej parady – zapowiada.

Zabłyśnij wiedzą, wygraj książkę

ŁUBNIANY

Do udziału w konkursie „Halo! Halo! Tu Łubniany! Wy odpowiadacie, my pytamy” zachęca Łubniański Ośrodek Kultury.

Zabawa polega na odpowiadaniu na pytania związane z kulturą, tradycją i historią gminy Łubniany. Konkursowe zagadki są publikowane na stronie ŁOK-u (www.lodz.k.opole.pl), a także na profilu ośrodka na Facebooku.

Za każdym razem zwycięża osoba, która jako pierwsza prawidłowo odpowie na zadane pytanie. Zwycięzca danej edycji nie bierze udziału w ko-

lejnych dziesięciu odsłonach. W konkursie ŁOK-u mogą brać udział wszyscy, niezależnie od wieku i miejsca zamieszkania.

Na zadane pytania odpowiadamy na Facebooku, w komentarzu pod postem lub mailem na adres lodzk.dyrektor@lubniany.pl. Wygrywa osoba, która jako pierwsza odpowie prawidłowo na pytanie. O tym decyduje data i godzina zarejestrowania odpowiedzi.

Warto się włączyć do zabawy, ponieważ na laureatów czekają nagrody książkowe (20 egzemplarzy V tomu książki „Ze Śląskiem na ty”). Więcej o konkursie czytaj na stronie ośrodka.

AK



Budynek organizatora konkursu – ŁOK w Lubnianach
Fot. prywatne

Projekt Archiwum Państwowego wybrany spośród 200 zgłoszeń



Archiwum Państwowe w Opolu

Fot. Melonik

KONKURS

Strona poświęcona powstańcom śląskim, którą stworzyło Archiwum Państwowe w Opolu, ma szansę zdobycia tytułu „Wydarzenia Historycznego Roku”. Do 30 czerwca można głosować w konkursie Muzeum Historii Polski.

ANNA KONOPKA

Portal internetowy www.powstancyslascy.pl stworzyli archiwiści z Opolu. Strona została no-

minowana do prestiżowego wyróżnienia, jakim jest konkurs „Wydarzenie Historyczne Roku” Muzeum Historii Polski.

– Spośród ponad 200 zgłoszeń z całej Polski jury konkursu wybrało 15 najciekawszych wydarzeń i w kategorii edukacja i multimedia wskazało na projekt archiwum – informuje Aleksandra Starczewska-Wojnar z Archiwum Państwowego w Opolu.

Jak dodaje, warto pokazywać, że lokalne inicjatywy oparte na źródłach archiwalnych mogą stać się cennym zasobem edukacyjnym do-

stępnym dla każdego użytkownika internetu. Zaznacza, że szczególnie ostatnie dwa miesiące udowodniły, że treści w wolnym dostępie są niezwykle ważne.

– Pracownicy archiwum proszą o głosy w plebiscycie, by inicjatywa edukacyjna zyskała jeszcze większy rozgłos. Pragniemy pokazać, że historia terenów przygranicznych jest ciekawa, można ją poznawać bezpośrednio na podstawie źródeł archiwalnych i może być przykładem wzajemnego zrozumienia i współdziałania ludzi o różnych poglądach zamieszkujących naszą małą ojczyznę – zachęca

Aleksandra Starczewska-Wojnar.

Głosowanie prowadzi Muzeum Historii Polski przez stronę <http://whr.muzeumhp.pl/>. Na opolski projekt swój głos można oddać do 30 czerwca.

Przypomnijmy, że na portalu www.powstancyslascy.pl archiwiści prezentują fotografie zasobów archiwów i najciekawsze materiały pokazujące zarówno kontekst historyczny powstań, jak i świętowanie w PRL-u ich rocznic. Najważniejszą częścią tego portalu jest baza internetowa, w której znajduje się 6217 nazwisk powstańców.

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl

ROK ZAŁ. 1986
B
CZOK

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola	kom. 602 369 462 (A4)
ul. Wróblińska 17b	661 333 777
tel./fax 77 456 86 58	604 963 702

REKLAMA

Sandmix
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 – 080 Chróścice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63

#hot16challenge. Starosta namysłowski rapuje!

AKCJA

Konrad Gęsiarz dołączył do grona osób rapujących w wyzwaniu #hot16challenge. Celem zbiorowej akcji jest zachęcenie ludzi do zbiórki pieniędzy na walkę z COVID-19.

ANNA KONOPKA

Wyzwanie polega na stworzeniu 16-wersowego utworu i przedstawieniu go publiczności w ciągu 72 godzin. Drugą edycję #hot16challenge rozkręcili muzycy, ale z dnia na dzień masowo zaczęli dołączać do niej artyści, a z czasem kolejni uczestnicy spoza świata rozrywkowego, w tym politycy.



Konrad Gęsiarz w #hot16challenge

Fot. kadr z YouTube

Konrad Gęsiarz, starosta namysłowski, to kolejny uczestnik wyzwania.

– Udział w #hot16challenge był wynikiem nominacji ze strony księdza Marcina Bąceli, który swój utwór przedstawił we wtorek – mówi Konrad Gęsiarz.

– Zgodnie z regułami miałem 72 godziny na napisanie i nagranie 16-wersowego klipu.

Akcja ma szczytny cel – wspiera polską służbę zdrowia walczącą z koronawirusem. – To właśnie heroiczne wręcz poświęcenie całego personelu z pierwszej linii

POMÓŻ

Zbiórka w ramach #hot-16challenge prowadzona jest za pośrednictwem platformy Siepomaga.pl.

frontu mnie zmotywowało. Pomimo słabych umiejętności wokalnych i aktorskich podjąłem wyzwanie. Dziękuję za wsparcie i pomoc w realizacji pani Ewie i panu Ryszardowi z NOK-u oraz Sławkowi i Rafałowi za świetny tekst i pomoc w złożeniu całego klipu – dodaje starosta.

Udział starosty w #hot-16challenge spotkał się z głośnym aplauzem w sieci. A jego wykonanie wyzwania zostało bardzo pozytywnie odebrane m.in. przez inter-nautów, mieszkańców gminy i pracowników starostwa.

Nasze miasto jest gotowe na turystów

OPOLE

Stolica województwa bierze udział w ogólnopolskiej kampanii #CityWillWait. Akcją będzie kontynuowana pod hasłem #CityIsReady #JesteśmyGotowi.

W ramach kampanii każdego dnia w mediach społecznościowych można było oglądać zdjęcia i filmy z charakterystyczną kolorową ramką i hashtagiem. Przypominały mieszkańcom i turystom o najciekawszych miejscach i atrakcjach, które będzie można odwiedzić po złagodzeniu restrykcji związanych z pandemią koronawirusa.

– Zaczęło się od Gdańska – pomysłodawcy akcji, Ło-

dzi, Poznania i Warszawy – informuje Łukasz Śmierciak, naczelnik wydziału promocji opolskiego ratusza. – Wkrótce dołączyły Lublin, Olsztyn i Toruń, a niedługo później Sopot, Kielce, Opole, Kraków, Szczecin i Gdynia.

Dziś w kampanii #CityWillWait udział bierze 13 miast, a informacje o niej dotarły do 1,4 miliona odbiorców, dołączając też kolejne miasta.

– Zainicjowanie procesu odmrażania gospodarki w Polsce skłoniło miasta biorące udział w inicjatywie do jej kontynuacji, jednak pod nowym hasłem #CityIsReady i #JesteśmyGotowi. Tym razem nacisk zostanie położony na promocję już dostępnych atrakcji turystycznych i bezpiecznych



Plac Wolności w Opolu, w tle ratusz

Fot. Anna Konopka

form spędzania wolnego czasu w miastach biorących udział w akcji – mówi Łukasz Śmierciak.

O tym, które miasta są gotowe na przyjęcie turystów i co mają do zaproponowa-

nia, można się dowiedzieć ze stron internetowych i kanałów społecznościowych. W przypadku Opola to: www.opole.pl, facebook.com/OpoleOdkryj.

AK

TEKST INFORMACYJNY

GMINA MURÓW

URZĄD GMINY CZEKA TERMOMODERNIZACJA. BĘDZIE SIEDZIBA TYMCZASOWA

Przebudowa budynku biurowego Urzędu Gminy w Murowie i jego termomodernizacja kosztować będzie ponad 711 tys. zł. Umowa z oleskim wykonawcą jest już podpisana, a w czasie remontu obsługa interesantów prowadzona będzie w Zagwizdziu.

Investycja obejmuje m.in. modernizację kotłowni oraz instalacji centralnego ogrzewania, docieplenie ścian zewnętrznych oraz dachu, wymianę stolarki okiennej, wymianę instalacji elektrycznej i oświetlenia na energooszczędne, a także montaż paneli fotowoltaicznych. Zakres prac wynika z przeprowadzonego audytu energetycznego. Ich wykonawcą będzie spółka CRK-Management, którą



Urząd Gminy w Murowie

Fot. promocyjne

wybrano w przetargu nieograniczonym.

W czasie prac termomodernizacyjnych mieszkańcy wszystkie sprawy załatwią w Zagwizdziu, jednak adres UG w Murowie pozostaje bez zmian. W tym czasie mieszkańców czekają drobne trudności w załatwianiu spraw urzędowych, wynikające z tego, że urząd funkcjonować będzie w siedzibie tymczasowej. Szczegóły dotyczące pracy urzędu w czasie remontu siedziby będą publikowane na stronie internetowej gminy, oficjalnym profilu na Facebooku i na tablicach ogłoszeń w sołectwach.

Dodajmy, że projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach RPO WO na lata 2014–2020.



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



REKLAMA

smuda consulting
Intertax24

Wiemy jak efektywnie rozliczyć podatek z Niemiec

Zeskanuj kod lub przejdź na stronę: www.idz.do/efektywne-rozliczenie

telefon: +48 77 5432 303
e-mail: info@intertax24.com

Rozbudowaliśmy to wszystko w pioruny, a teraz może być problem

ROZMOWA

Z Alojzym Kokotem, prawnikiem, wójtem gminy Dobrzeń Wielki w latach 1990–2005, w 30-lecie istnienia samorządów rozmawia Jolanta Jasińska-Mrukot

Bycie pierwszym nigdy nie jest proste, a pan po transformacji ustrojowej był pierwszym wójtem Dobrzeń Wielkiego.

Wcześniej, od 1981 roku byłem naczelnikiem gminy, a jak powstała ustawa o samorządach w 1990 roku, która była wielkim sukcesem prawnym, to z naczelnika zrobiono ze mnie wójta.

Był pan członkiem PZPR?

Nigdy. Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu w pewnym okresie nie chciał, właśnie dlatego, że nie należałem do PZPR, żebym dłużej był naczelnikiem. To w urzędzie powiedziałem, że dziękuję państwu, no, jak nie będę naczelnikiem, to nie. Po tym przyjechała delegacja z województwa i zaczęli mnie namawiać, żebym jednak został. A ci „czerwoni mędrcy” w końcu się uspokoili.

Kiedy więc powstały samorzady, wchodził pan w zupełnie coś nowego?

Szczerze mówiąc, nie za bardzo. Ludzie przychodzili i dalej mówili do mnie „panie naczelniku”, to ja im mówiłem, że teraz to mnie przezywają wójtem (śmiej). Było tyle



Alojzy Kokot w swoim ogrodzie

Fot. Tomasz Chabior

problemów, które trzeba było rozwiązywać... Jednak „za naczelnika” to bez województwa niczego nie można było zrobić, o wszystko trzeba było pytać, na wszystko był limit. A budżet był cał-

kowicie scentralizowany. I nie wszystko się robiło, co władza chciała. Nie ma co mówić, to było nienormalne. Ale potem już mogliśmy wziąć się do roboty, myślę, że dużo udało nam się zrobić.

Ale też za więcej wójt odpowiadał.

To normalne. Ale nie zastanawiałem się nad tym. Kto tam miał czas na filozofowanie? A problemy trzeba było rozwiązywać. Kiedy powstały samorzady,

to było bardziej logicznie i było normalniej. Zaraz na początku trzeba było zorganizować urząd gminy, z tym wszystkim, co wokół. W starych czasach nikt śmieci od ludzi nie zabierał, wszyscy wyrzucali, a potem pojawił się zakład komunalny, pojemniki, worki kolorowe. Przejęcie oświaty przez samorząd to dopiero były problemy! Nagle przedszkola nasze, szkoły podstawowe nasze. Liceum to już dawno sami sobie zorganizowali. A w gminie nie było nawet jednego metra chodnika. Była tylko jezdnia i po obu stronach rowy, więc to wszystko trzeba było zbudować. No i pomalutku się budowało.

O tym się mówiło, że na wsi zapragnęli liceum...

Bardzo dużo młodzieży od nas jeździło do Opola, a pomysły były proste – żeby im zrobić na miejscu szkołę, to towarzystwo zostanie tutaj. Inteligencji nigdy nam nie brakowało, zawsze byli u nas zdolni w różnych dziedzinach. Kształcenie to ważna sprawa.

Po transformacji ustrojowej zaczęliście budować waszą wspólnotę dojrzańców.

Wspólnotą byliśmy tutaj zawsze, obojętnie, za tamtych czasów czy później, już za samorządu. W przeszłości, za PRL-u, jakby ludzie sobie sami nie zrobili wielu rzeczy, toby w ogóle nic nie było. I nic by nie powstało. Z mieszkańcami wtedy budowaliśmy strażnicę, obiekty sportowe, a kluby sportowe tylko to koordynowały. Potem najwyżej z kasy gminy trzeba było im dopłacać. Jakaś praca na mostkach i melioracja się odbywała. Potem, już w nowych czasach, odbudowałem spółkę wodną, a w innych gminach mieli z tym potężny problem.

Jednak nie od razu ludzie uwierzyli w to, że teraz od nich wiele zależy.

Na początku to wszystko było takie zasklepione. Musiało dotrzeć, że teraz to od nich wiele zależy. Samorządność, działanie samorządu – rady gminy, wójta i sołtysów – ludziom się spodobały. Podkreślali to, uczestniczyli w tym, potem już się śmiali z komuny, tych nienormalnych czasów.

Z drugiej strony – skąd mogli wiedzieć coś o samorządności?

Nawiązaliśmy partnerstwo z gminami za granicą, w Szwajcarii i w Niemczech. I co roku była wymiana – w jednym roku my do nich, a w następnym oni do nas. To bardzo dużo dało, bo ludzie zorientowali się, jak to wszystko tam funkcjonuje. Jak tam ludzie pracują. Jak tam działa burmistrz, jak działa rada i wiele innych spraw. I u siebie starali się to budować. Bo ludzie zawsze muszą wiedzieć, do czego dążą.

A najtrudniejsza sprawa, którą pan zapamiętał z okresu samorządu?

Do najważniejszych, zarazem najtrudniejszych należała budowa elektrowni, co było dużo wcześniej. Kiedy przyszedłem na naczelnika, to akurat była przerwa w budowie. Ale prace już tam trwały, gdzieś od połowy lat siedemdziesiątych. To był problem, kiedy trzeba było ludzi wywłaszczać, a trzeba to było robić rozsądnie. Każdy, komu zabrano grunt, z Państwowego Funduszu Ziemi w innym miejscu w gminie mógł go dostać. Oczywiście to dotyczyło tych, którzy chcieli, bo niektórzy już nie chcieli być rolnikami. Bo przecież były miejsca pracy – w elektrowni, stoczni rzecznej, Państwowym Ośrodku Maszynowym. Wtedy nie było żadnego bezrobocia, a jak ludzie w elektrowni dostali pensje, to można było rozwijać sieć handlową. Wybudowaliśmy dom towarowy –

jeden, drugi. Obroty były, do tego ludzi przybywało z zewnątrz, bo każdy chciał u nas zamieszkać. A trend, że ludzie chcą w naszej gminie mieszkać, jest do dzisiaj, bo ludziom miasto już dawno przestało się podobać.

A teraz część waszych wsi jest w mieście.

I na tym nasza wspólnota bardzo ucierpiała. Zostaliśmy okradzeni. Autorami tego bezprawia są pan eurodeputowany Patryk Jaki i obecny prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Zabrali z gminy podatki, zabrali finanse. A to my zbudowaliśmy w Czarnowasach nowoczesną szkołę, salę widowiskową ze sceną. Mogliśmy sobie wcześniej pozwolić na rozbudowę życia kulturalnego – domy kultury, świetlice, zespoły artystyczne. A teraz to będzie problem. Oni chcą dużego miasta, a wokoło „pustyń”, prowincji. Te dotacje, które gmina dostała, teraz już się kończą. Przedtem myśmy płacili „janosikowe” biednym gminom. A co będzie teraz? Nasza wspólnota na tym cierpi. Myślę często, że to dobrze, że mnie tam już nie ma.

No właśnie, w czasach waszej świetności trafiliście do „Złotej Setki Samorządów”, jako jedyna gmina z Opolszczyzny. A na dwa tysiące gmin w Polsce byliście na 20. miejscu.

– Był czas, że byliśmy na pierwszym miejscu, ale ja nie brałem tego za bardzo poważnie. Przecież mieliśmy potężny przemysł, ten przemysł odprowadzał podatki. Był fajny budżet, a jak jest budżet, to jest wszystko. Przede wszystkim to było widać po ludziach, jak się cieszą.

Tyle razy mieszkańcy gminy wybierali pana na wójta, bo utożsamiano pana z tym sukcesem.

Nigdy nie robiłem żadnej kampanii, a ludzie mnie wybierali. Kandydaci stawiali

banery, mieli hasła, a ja nic nie robiłem. Ale nigdy też nie można mieć pewności co do tego, kogo wybiorą, więc zawsze było to zaskoczeniem.

Czy kanalizację sanitarną, jak w innych gminach, budowaliście z unijnych funduszy przedakcesyjnych?

Za moich czasów nigdy nie korzystaliśmy z tych funduszy, bo mieliśmy własne, więc i tak byśmy się na nie nie załapali. U nas zaczęliśmy od budowy wodociągu, niedługo po tym, jak zostałem wójtem. Za wodociągiem od razu robiliśmy kanalizację. Ale taką dużą sprawą było rozprowadzanie ciepła z elektrowni, gmina kupuje je od niej przez spółkę Elkom. Rozbudowaliśmy to wszystko w pióruny, a w tych nowych realiach będzie ciężko to utrzymać. Ale myślę, że mimo wszystko nasi mieszkańcy dadzą sobie radę...

To ciekawe doświadczenie – obserwować przez te wszystkie lata mieszkańców swojej gminy, jak oni się zmieniali i wszystko wokół się zmieniali.

Za samorządu widać było, że jest coraz lepiej. Ludzie byli lepiej ubrani, więcej korzystali z rozrywek i turystyki. I zaczęli się bogacić, po prostu tak, jak ma być. Wszystko szło w dobrą stronę. A teraz to rozebranie gminy... Najgorsze, że nikt nikogo o nic nie pytał. Taka sytuacja w Szwajcarii czy w Niemczech byłaby niedopuszczalna. Nie do pomyślenia jest podejmowanie jakiegokolwiek decyzji bez pytania ludzi. Tylko dlatego, że ktoś sobie wymyśli „Jutro będziecie Opolem”. To pachnie starymi czasami i jak się obserwuje, to niewiele już do nich brakuje. Odchodziłem na emeryturę w wieku 68 lat, wydawało mi się, że zostawiam wszystko OK. Ale jak widać, w życiu nie można być niczego pewnym.

Niezwykłe odkrycie. Kościół Wniebowzięcia NMP już bez tajemnic



Kościół Wniebowzięcia NMP w Niemodlinie

Fot. prywatne

NIEMODLIN

W trakcie prac konserwatorskich w niemodlińskim kościele odkryto prawdopodobnie najstarsze malowidła gotyckie na Górnym Śląsku, w tym najstarsze znane obecnie w Polsce rymowane epitafium naścienne.

ANNA PLEWA

W kościele Wniebowzięcia NMP od kilku lat prowa-

dzone są prace konserwatorskie. Do konserwacji zebrano też barokowy ołtarz główny.

- Wtedy objawiły się epitafia, inskrypcje i malowane popiersia apostołów z początków XIV wieku - mówi dr Jacek Witkowski. - Od XV wieku poczynając, ciągle ktoś tu coś zamalowywał albo przemalowywał. I teraz, w czasie remontu, odkrywano są rzeczy, o których nikt od stuleci nie wiedział.

Epitafia, czyli napisy ku czci zmarłego, są trzy. Wszystkie z tekstem łacińskim. Jeden z nich to rymowany czterowiersz upamiętniający Ekharda, pierwszego znanego proboszcza niemodlińskiego. Poświęcono mu jeszcze jedno epitafium. Trzecie dotyczy Zygharda, który był rycerzem i urzędnikiem księcia Bolka I Opolskiego oraz pierwszym kasztelanem na zamku w Niemodlinie.

Pod warstwą tynku odkryto też dwa tzw. zachusze, czyli malowidła

przedstawiające popiersia apostołów. Są to najstarsze figuralne malowidła ściennie znane w tej chwili na Górnym Śląsku.

Odsłonięto także trzy rzeźbione w kamieniu wnęki w ścianie prezbiterium z przełomu XIII i XIV wieku. Jedną z nich to tabernakulum, armarium na naczynia liturgiczne, do trzeciej odkładano księgi mszalne.

Kościół w Niemodlinie jest jednym z najstarszych kościołów gotyckich na Opolszczyźnie

REKLAMA

DOTACJE NA USŁUGI ROZWOJOWE

Do 50 tys. złotych dotacji lub do 150 tys. zł promesy - **takie wsparcie na usługi specjalistyczne mogą dostać mikro, małe i średnie firmy z województwa opolskiego.**

Na jakie konkretnie usługi? Np. na doradztwo prawne, finansowo-księgowo, wejście na rynki zagraniczne, promocję i inkubację przedsiębiorczości, pozyskanie patentów, zakup płatnych baz danych, analiz, raportów.

ZAPRASZAMY
 IZBA GOSPODARCZA "ŚLĄSK"
 UL. WROCLAWSKA 133, P.2.04;2.05
 45-837 OPOLE
 TEL. (+48) 77 453 84 84
 M: INFO@IGSILESIA.PL
 WWW.IGSILESIA.PL



OPOLSKIE PRZECIWIW COVID-19



Ruszyła realizacja projektu unijnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego „Opolskie przeciw COVID-19”. To projekt zainicjowany i prowadzony przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

„Opolskie przeciw COVID-19” to lepsze zabezpieczenie medyczne służb medycznych, ratowniczych i sanitarno-epidemiologicznych. Partnerami projektu – oprócz samorządu województwa – są instytucje ochrony zdrowia z całego regionu, w tym m.in. szpitale samorządowe, resortowe i prywatne. Partnerzy to:

- SP ZOZ MSWiA w Głuchołazach
- SP ZOZ MSWiA w Opolu
- 116 Szpital Wojskowy z Przychodnią SP ZOZ w Opolu
- Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna
- Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa

- Opolskie Centrum Ratownictwa Medycznego
 - Stobrowskie Centrum Medyczne siedzibą w Kup
 - Prudnickie Centrum Medyczne
 - Centrum Terapii Nerwic w Mosznej
 - Klinika Nova Sp. z o.o. w Kędzierzynie-Koźlu
 - American Heart of Poland S.A. dla PAKS w Nysie i Kędzierzynie-Koźlu
 - EMC Instytut Medyczny dla Szpitala św. Rocha w Ozimku
 - Vital Medic Sp. z o.o. w Kluczborku.
- Projekt będzie realizowany do końca 2020 roku, a w jego ramach zostaną zakupione m.in. sprzęt medyczny i wyposażenie dla szpitali oraz środki ochrony

osobistej, niezbędne do walki z koronawirusem.

Całkowita wartość projektu to ponad 37,5 miliona złotych. Ale wcześniej już niemal 50 milionów złotych z unijnych funduszy urząd marszałkowski przeznaczył dla szpitali publicznych w całym województwie. – To jedna z wielu inicjatyw i form naszej pomocy mieszkańcom regionu w czasie epidemii – mówi marszałek województwa Andrzej Buła. – Unijne pieniądze, jakie mamy do dyspozycji, przeznaczamy na pomoc mieszkańcom, dla ich bezpieczeństwa zdrowotnego, społecznego i ekonomicznego. Niektóre z tych działań już się dzieją, inne rozpoczną się wkrótce – dodaje.



POMAGAMY STRAŻAKOM OCHOTNIKOM

Andrzej Buła,
marszałek województwa opolskiego:

– Szczególną częścią projektu „Opolskie przeciw COVID-19” jest pomoc jednostkom OSP, które na co dzień pomagają mieszkańcom regionu. Zaplanowaliśmy zakupienie zestawów ochronnych dla wszystkich 528 jednostek OSP w naszym województwie. To pakiety ze środkami ochrony

osobistej dla każdego ochotnika, by niosąc pomoc, także byli bezpieczni. W zestawach kupionych w ramach projektu będą m.in. maseczki i półmasksi filtrujące, rękawice, kombinezony ochronne wraz z butami, gogle ochronne, płyny do dezynfekcji, przyłbice, dekontaminator oraz ozonator.

Apeluję do wszystkich zainteresowanych jednostek OSP o zgłaszanie chęci otrzymania takiego zestawu. Aby to zrobić, wystarczy zgłosić się mailowo na adres osp@opolskie.pl.

Więcej informacji na stronie www.opolskie.pl.

Fundusze unijne w walce z COVID-19

➤ **300 590 000 zł** – taką kwotę z unijnych funduszy podzielił już Samorząd Województwa Opolskiego na pomoc skierowaną do mieszkańców regionu w walce ze skutkami epidemii koronawirusa.

➤ **90,1 mln zł** – zakup sprzętu dla ratowania życia i zdrowia oraz środków ochrony osobistej dla wszystkich opolskich szpitali, ratowników medycznych, inspekcji sanitarno-epidemiologicznej oraz strażaków ochotników

➤ **173,1 mln zł** – pomoc dla opolskich firm, ich właścicieli i pracowników, w tym:

- dofinansowanie części kosztów wynagrodzeń pracowników oraz składek na ubezpieczenia społeczne
- dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej

- pożyczki obrotowe z karencją w spłacie kapitału
- dotacje obrotowe – już od czerwca
- doradztwo prawne

➤ **37,39 mln zł** – pomoc potrzebującym i najmłodszym mieszkańcom regionu, w tym:

- dożywianie i usługi kuriera społecznego skierowane do mieszkańców gmin
- pomoc dla 29 domów pomocy społecznej
- zakup sprzętu do nauki zdalnej dla wychowanków 22 domów dziecka
- poradnictwo psychologiczne, w tym uruchomienie telefonu zaufania dla ofiar przemocy
- wyposażenie 26 szkół ogólnokształcących i 54 szkół zawodowych w sprzęt komputerowy do nauki zdalnej, także wsparcie nauczycieli



Mieszkania zamiast ogródków działkowych

BRZEG

Ogródki działkowe przy ulicach Rybackiej i Składowej prawdopodobnie znikną jesienią tego roku. Terenem interesują się deweloperzy, a miastu zależy na wpływach do budżetu i rozwijaniu mieszkalnictwa. Działkowcy chcą mimo to utrzymać swoje ogródki.



Ogródki działkowe przy ulicy Składowej w Brzegu

Fot. prywatne

ANNA PLEWA

Dostałem oficjalną informację od burmistrza, że mam wypowiedzieć umowy dzierżawcom, ponieważ działki będą sprzedane – mówi Marek Sidor, dyrektor Zarządu Nieruchomości Miejskich w Brzegu. – Działkowcy dostali wypowiedzenia umów. Jednocześnie, każdy dostał ode mnie informację, że do czasu wydania działki nowemu właścicielowi mogą korzystać z ogródków.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego tereny przy ulicach Rybackiej i Składowej, na których obecnie znajdują się ogródki działkowe, są przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową i usługową. Ogródki mieszkańcy dzierżawią od miasta.

– Są to dzierżawy krótkoterminowe, właśnie ze względu na ewentualne potrzeby miasta związane z zagospodarowaniem ich na cele określone w miej-

scowym planie zagospodarowania przestrzennego – mówi Bartłomiej Kostrzewa, zastępca burmistrza Brzegu.

Dla miasta priorytetem jest zabudowa mieszkaniowo-usługowa. – Zależy nam na zwiększaniu ilości mieszkań – podkreśla zastępca burmistrza. – Opolszczyzna się wyludnia, w Brzegu udało się ten trend zahamować właśnie dzięki rozwojowi budownictwa mieszkaniowego. Druga rzecz to wpły-

wy do budżetu. Jeżeli pojawia się inwestor, który chce budować budynki mieszkalne, to gmina podejmuje działania, które temu sprzyjają.

Co w tej sytuacji mają zrobić działkowcy? – Na terenie Brzegu jest osiem dużych kompleksów ogrodów działkowych, na których jest dużo niewykorzystanych działek. Moim zdaniem ważniejsza dla miasta jest budowa mieszkań – podsumowuje Bartłomiej Kostrzewa.

Pokazali pasję fotografowania, pobili rekord

GRODKÓW

Nietypowo przebiegała tegoroczna edycja konkursu fotograficznego „Moje miasto Grodków – architektura, ludzie, wydarzenia, natura” organizowanego przez Ośrodek Kultury i Rekreacji. Przyczyną – koronawirus.

– Mimo pandemii nie zdecydowaliśmy się na odwołanie konkursu – mówi Ewa Kałuzińska, koordynatorka konkursu i instruktorka w OKiR. – Zgłoszenia wpływały w formie elektronicznej przez cały czas trwania ograniczeń w działalności

ośrodka. Obawiałam się, że z uwagi na zamknięcie OKiR konkurs może się w tym roku nie udać.

Tak się jednak nie stało, co więcej – został pobity dotychczasowy rekord.

– Wpłynęło do nas aż 37 zgłoszeń, w których znalazło się ponad 300 zdjęć! – cieszy się instruktorka. – Ze wstępnej analizy widać, że jest dużo nowych osób, które wcześniej nie brały udziału w konkursie. Z roku na rok rośnie też poziom stałych uczestników.

Zwieńczenie konkursu w tym roku będzie nietypowe. – Nie planujemy tradycyjnej wystawy pokonkur-



Fot. Pixabay

sowej, jak w poprzednich edycjach – podkreśla Ewa Kałuzińska. – Możliwe, że zrobimy ekspozycję multi-

medialną. Chciałabym, żeby zdjęcia były wyświetlone w powiększeniu na rzutniku w sali w Domu Kultury. **AP**

TEKST INFORMACYJNY

GMINA TURAWA

Wkrótce otwarcie sezonu



Turyści na Jeziorze Średnim są mile widziani już od 22 czerwca w godz. 9-18.

Zbliżający się sezon kąpielowy będzie się nieco różnił od poprzednich.

- Ze względu na koronawirusa musimy postępować zgodnie z wszelkimi normami. Plaża będzie otwarta, jednak przed wejściem staną dozowniki z płynem dezynfekującym, a na czterech metrach kwadratowych powinna się znajdować jedna osoba - mówi Adam Bochenek z Urzędu Gminy w Turawie.

- Apelujemy o rozwagę i niegromadzenie się w dużych skupiskach. Trzeba mieć również świadomość, że nad turawskimi jeziorami będzie wypoczywało w najbliższym czasie wielu gości, w tym z województw ościennych i całej Polski.

Urzednicy w trosce o bezpieczeństwo wypoczywających planują m.in. dezynfekować rowerki i ściśle współpracować w kwestii norm sanitarnych z lokalnymi restauratorami.

- Woda jest bezpieczna. Pierwsze badanie już za nami. Wykonuje się je na m.in. dziesięć dni przed otwarciem sezonu, a powtarza jeszcze trzy razy w trakcie sezonu, który w tym roku potrwa do 31 sierpnia - mówi Adam Bochenek.

- Nad bezpieczeństwem plażowiczów czuwać będzie zawsze ratownik, a o tym, że można się kąpać, poinformuje biała flaga.

Dodajmy, że gmina przejęła liczący 500 metrów teren promenady na północnym brzegu jeziora. W tym roku ma zostać zagospodarowany. Dotąd uporządkowano już część krzewów i traw.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

GSW buduje bazę opolskich artystów

PROJEKT

Galeria Sztuki Współczesnej chce dotrzeć do nestorów i młodych artystów opolskiego środowiska artystycznego. W tym celu tworzy internetową bazę ich nazwisk. – Chcemy zebrać w jednym miejscu osoby, które zajmują się sztuką profesjonalnie. Obecnie w bazie jest 21 artystów. Zachęcamy kolejnych – mówi Agnieszka Dela-Kropiowska z GSW w Opolu, kuratorka projektu.

ANNA KONOPKA

Baza opolskich artystów i artystek już znajduje się na specjalnej stronie internetowej, na którą wejdziemy z głównej strony GSW w Opolu (www.galeriaopole.pl).

– Docelowo ta strona umożliwi bezpośredni kontakt ze środowiskiem artystycznym z całego regionu – zapowiada Agnieszka Dela-Kropiowska z GSW w Opolu. – Chcielibyśmy, by na tej stronie, dostępnej dla każdego, można było odszukać wszystkich twórców zajmujących się profesjonal-

nie sztukami wizualnymi na terenie Opolszczyzny.

Strona będzie kompendium wiedzy dla osób, które szukają informacji na temat „naszych” artystów.

– To będzie komplet informacji na temat tego, czym oni się zajmują, jak wyglądają i co tworzą. Liczymy również na to, że strona stanie się platformą kontaktów pomiędzy biznesem a sztuką. Wiele jest takich sytuacji, gdy firma szuka artysty do wykonania danego zlecenia, np. wnętrza, plakatu. Teraz to będzie znacznie prostsze – opowiada.

Pomysłodawcy strony podkreślają również, że ma ona być miejscem wzajemnego poznania twórców i twórczyń.

– Strona internetowa, którą zbudowaliśmy, daje wiele możliwości. Artysta sam uzupełnia dane na swój temat. A wśród nich są m.in.: imię, nazwisko, charakter twórczości, media, jakie wykorzystuje, tematyka, jaką porusza w swoich pracach, i oczywiście telefon, e-mail lub strona www – tłumaczy Agnieszka Dela-Kropiowska. – My te dane weryfikujemy, redagujemy treść pod kątem spójności całej bazy i wtedy publikujemy.

Artyści w bazie GSW są uporządkowani alfabetycznie. Reprezentują



GSW w Opolu przy placu Teatralnym

Fot. promocyjne

praktycznie wszystkie obszary sztuki. Na każdym profilu można zobaczyć też portfolio.

– Mamy tu osoby zajmujące się m.in. malarstwem, rysunkiem, rzeźbą, ilustracją, projektowaniem wnętrz, sztuką wideo, fotografią, performerem, czyli najważniejszymi gałęziami sztuki w naszym regionie. Zachęcamy wszystkich do zgłaszania swoich profili i upubliczniania ich na stronie – mówi. – Jesteśmy przekonani, że młodym artystom obecność w naszej bazie może pomóc w rozwoju i przyszłej karierze.

Do bazy może dopisać się każdy, kto ma odpowiednie wykształcenie, także studenci kierunków artystycznych na uniwersytetach lub ASP. Pracownicy GSW chętnie odpowiedzą na wszystkie pytania przez e-mail: alfabet@galeriaopole.pl.

Unikatowe monety już w naszym muzeum

OPOLE

Tadeusz Iger – twórca niezwyklej kolekcji monet – w dziesiątą rocznicę śmierci” to nowa wystawa czasowa w Muzeum Śląska Opolskiego.

Opolski kolekcjoner Tadeusz Iger tworzył przez całe życie niepowtarzalną w skali kraju kolekcję numizmatów.

– Z dumą prezentujemy ten prywatny zbiór trojaków staropolskich wybitnego opolanina, wspominając go w dziesiątą rocznicę śmierci – mówi Joanna Ojdana, p.o. dyrektor Muzeum

Śląska Opolskiego w Opolu.

Sama kolekcja tylko trojaków polskich liczy ponad 3600 egzemplarzy i stanowi największy tego typu zbiór w Europie. – Tadeusz Iger kolekcjonował trojaki od tych najstarszych, Zygmunta I Starego z 1528 r., aż do srebrnych trojaków Stanisława Augusta Poniatowskiego – opowiada Joanna Ojdana. – Wyjątkowość tych zbiorów podkreśla fakt, że był jednym z najzaczniejszych polskich kolekcjonerów numizmatów.

Unikatowość zbiorów podkreśla również Witold Garbał, kurator wystawy. – Ich wartość historyczna,

kulturoznawcza i materialna jest trudna do oszacowania. Stanowi wielkie źródło wiedzy historycznej i fascynuje każdego, kto się z nimi zetknie – zauważa.

Muzealnicy podkreślają, że zobowiązaniem wobec kolekcjonera, jego rodziny i całej społeczności opolskiej jest popularyzacja wiedzy na temat jego kolekcji, przekazanej jako dar specjalnie dla Muzeum Śląska Opolskiego.

Ta niezwykle ekspozycja dostępna jest w salach muzeum (Mały Rynek 7a) do 30 września. Wystawę można oglądać od wtorku do niedzieli w godz. 9.30–12 oraz 13–17. **AK**



Joanna Ojdana, p.o. dyrektor MŚO, wraz z Witoldem Garbałem, kierownikiem działu historycznego, kuratorem wystawy czasowej „Tadeusz Iger – twórca niezwyklej kolekcji monet – w dziesiątą rocznicę śmierci”. Fot. S. Hałka

Opolanin wydaje płytę z miastem

MUZYKA

Robert Cichy to laureat nagrody Fryderyka, wokalista, gitarzysta i kompozytor. Premiera nowej płyty „Dirty sun” muzyka z Opola już 26 czerwca.

ANNA KONOPKA

Opolanin w ubiegłym roku został nagrodzony przez Akademię Fonograficzną najcenniejszą nagrodą w polskim przemyśle muzycznym za debiutancką płytę solową „Smack” podczas uroczystej 25. jubileuszowej gali Fryderyków.

Drugi album Roberta Cichego ukaże się w dniu jego czterdziestych urodzin. Wśród artystów, którzy za-

śpiewali na krążku, są Kasai, Mrozu, Rahim i Sosnowski.

– Pisząc piosenki na nową płytę, postawiłem przed sobą wyzwanie zaśpiewania kilku utworów po polsku – mówi Robert Cichy. – Nie było to łatwe zadanie, ponieważ angielskie frazy są bardziej melodyjne i łatwiej je zaśpiewać. Chciałem jednak przełamać swój opór do śpiewania po polsku, otworzyć się i jako muzyk stawiający na rozwój – wymagać od siebie samego czegoś więcej.

Artysta wydaje swój krążek we współpracy z miastem Opole. Sesja zdjęciowa promująca album powstała w Nowym Jorku, a dzięki wsparciu opolskiego ratusza odbyła się również druga, klimatyczna i sentymentalna sesja autorstwa Sławomira Mielnika, zna-



Robert Cichy przed swoją dawną szkołą - V LO w Opolu.

Fot. UM Opola/Sławomir Mielnik

nego opolskiego fotoreportera.

– Ważna jest dla nas współpraca z artystami, szczególnie tymi wywodzącymi się z Opola. Oprócz wsparcia finansowego istotne są również obopólne korzyści wizerunkowe

– wyjaśnia prezydent miasta Arkadiusz Wiśniewski. – Sam fakt, że logo Opola pojawi się na publikacji, która pójdzie w całą Polskę, jest już dla nas świetną promocją. A dla artysty informacja o wsparciu miasta również działa in plus.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej

Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynieryjne
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
 email: ecokom-luboszyce@wp.pl

BOŻE, GDZIE TE DZIECI SIĘ PODZIAŁY?!

Policyjne statystyki kryją wiele rodzinnych tragedii związanych z zaginięciem bliskich osób, które nigdy się nie odnajdują. Ale w statystykach są i takie historie, jak nastoletniej Julki z Kędzierzyna-Koźla, która odnalazła się w dniu zgłoszenia zaginięcia.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Zwykle osoby z kategorii „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie” znikają na dłużej niż na jeden dzień, a okres zaginięcia to czasem kombinacja kilku czynników, m.in. wieku, pory roku, życiowych okoliczności i stanu psychicznego zaginionego. Na przykład Kacper z Kluczborka odnalazł się po kilku tygodniach, ale już w przypadku 44-letniej Diany Kowalczyk z Kędzierzyna-Koźla, z którą rodzina straciła kontakt rok temu, trudno powiedzieć, kiedy i gdzie się odnajdzie.

Polska policja każdego roku odnotowuje 17 tysięcy zaginięć, z czego trzy tysiące dotyczy dzieci. Wśród nich 600 to dzieci do 13. roku życia, a reszta to nastolatki, do 18. roku życia. Jeśli chodzi o Opolszczyznę, to w naszym regionie policja prowadzi 63 sprawy osób zaginionych.

Statystycznie poszukiwania nastoletnich i dorosłych zaginionych mają rzadko tragiczny finał, a te, które trwają długo, często wynikają z tego, że poszukiwana osoba stara się, by jej... nie odnalezione.

Największe emocje i największy rozgłos zawsze



Tak Marcin Ziolo z Brzegu najprawdopodobniej wygląda dzisiaj. Zdjęcie to efekt progresji wiekowej, techniki stosowanej przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji KGP Warszawa.

wywołują zaginięcia dzieci. Na stronie Fundacji Itaka Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych, jedynej organizacji pozarządowej, która poszukuje zaginionych i wspiera ich rodziny, są dzieci, które w chwili zaginięcia miały kilka lat, a jest nawet niemowlę.

Dzisiaj niektóre z nich dobiegałyby trzydziestki, a niektóre byłyby jeszcze starsze. Co się z nimi stało? Nikt nie zna odpowiedzi, tak jak nikt wie, co się stało z Marcinem Ziolo z Brzegu, który jeśli żyje, ma 43 lata.

**PÓŁ GODZINY
INIE MA DZIECKA**
18 marca 1983 roku Danuta Ziolo około 15.00 odebrała swojego 6-letniego synka z przedszkola. Chłopczyk jak zwykle w drodze powrotnej do domu przy ul. Górnej 1 w Brzegu podskakiwał, co chwilę spoglądał za siebie dużymi brązowymi oczami i szeroko uśmiechał się do mamy. A ona się zastanawiała, skąd w tych ciężkich kartkowych czasach wziąć wiosenne buty dla dziecka i co jutro ugotuje na obiad. Nawet przez myśl jej nie

przeszło, że za chwilę to wszystko przestanie być ważne.

Zostawiła Marcinka pod domem, żeby chwilę pobawił się z kolegami, zanim przygotowuje obiad. Ale kiedy zawołała go około 15.30, nie usłyszała odpowiedzi z podwórka. Ubrała się i wybiegła na podwórko, potem do pobliskiego parku. Co jakiś czas dostawała zadyszki, bo była w prawie czwartym miesiącu ciąży z drugim dzieckiem. Zrobiła jeszcze jedno okrażenie tą samą trasą. Zobaczyła tam jakieś maluchy, ale Marcinka wśród nich nie było. Usłyszała od dzieci, że jej synek pobiegł nad Odrę.

Wtedy jeszcze nie wiedziała, że niedługo z tego stresu poroni.

18 marca 1983 roku Brzeg postawiono na nogi – 120 żołnierzy, 60 policjantów, strażacy i harcerze szukali dziecka. Tego dnia i przez kilka następnych po mieście jeździła milicyjna „szczekaczka”, głos z megafonu informował o zaginięciu dziecka i apelował o pomoc w jego odnalezieniu. Marcinka szukano wszędzie, także w Odrze i na jazach. Miesiącami obserwowano rzekę, badając, czy nie wyrzuci gdzieś ciała.

**DO KOŃCA WIERZYŁA,
ŻE SYNEK SIĘ ZNAJDZIE**

23 grudnia 1983 roku, dzień przed Wigilią, pani Danuta zobaczyła Marcinka. Na ekranie, w migawce tłumy w telewizyjnych „Rozmaitościach”. W archiwum Komendy Powiatowej Policji w Brzegu jest zdjęcie z kliszy zrobione w studiu wrocławskiej TVP. To telewizyjne oraz dla po-

równania inne zdjęcie, z którego spogląda pogodny Marcinek, brzeska milicja przesłała do ekspertyzy. Ale przy ówczesnych możliwościach techniki eksperci z Komendy Głównej Milicji orzekli, że nie są w stanie ani potwierdzić, ani zaprzeczyć, że to jest to samo dziecko.

Rodzice Marcinka szukali pomocy u jasnowidzów, księży, wszędzie, gdzie to tylko było możliwe. Nie udało się jednak ustalić niczego konkretnego. Jeden z jasnowidzów przepowiedział pani Danucie, że jej syn się odnajdzie. Ale przepowiedział również wiele innych rzeczy, które się nie sprawdziły.

Danuta Zioło zmarła w 2015 roku, trzy lata wcześniej zmarł jej mąż. Wierzyła do końca, że jej Marcinek się odnajdzie. Póki żyła, przez wszystkie lata niemal co miesiąc kontaktowała się z policją. Pytała, czy nie ma jakiegoś sygnału o Marcinie, chociaż cała dokumentacja trafiła już dawno temu do archiwum, a policja już dawno przestała szukać chłopca.

JAK TERAZ WYGLĄDAŁBY MARCIN

Kiedy dziecko od wielu lat widnieje w rejestrach jako zaginione, a szanse na odnalezienie go maleją niemal do zera, stosuje się tzw. progresję, czyli na podstawie jego zdjęć z dzieciństwa odtwarza się poprzez symulację, jak wyglądałoby jako osoba już dorosła.

– Z takich technik korzystamy już od dawna i nie są to techniki z Facebooka w stylu „zobacz, jak będziesz wyglądać za 20 lat” – podkreśla Izabela Jezierska-Świergiel z Fundacji Itaka. – Progresję wykonuje Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji Komendy Głównej Policji. Oni robią progresję wiekową nie tylko zaginionym, ale też poszukiwanym

przestępcom. Laboratorium zbiera informacje, zdjęcia nie tylko zaginionej osoby, ale osób z nią spokrewnionych. To, co robią, jest wiarygodne i jest duże prawdopodobieństwo, że ta osoba tak właśnie wygląda.

W 2008 roku progresji poddano zdjęcie Marcinka z Brzegu. Zostało opublikowane, niestety nie było żadnego odzewu, żadnej informacji o kimś podobnym... Ślad po Marcinie zaginał.

– Jeśli chodzi o tzw. długoterminowe zaginięcia dzieci, a przyjmuje się, że są to zaginięcia powyżej pięciu lat, to mamy 4 tysiące takich osób – mówi Izabela Jezierska-Świergiel z Fundacji Itaka. – Ta liczba właściwie cały czas się utrzymuje na podobnym poziomie. A dzieci, które odnajdują się po pięciu latach od zaginięcia, to często są już osoby dorosłe.

DZIŚ DZIECI NIE BIEGAJĄ SAMOPAS

Bywa, że kiedy zaginiony nastolatek kończy 18 lat, sam zgłasza się na policję, bo jako pełnoletni ma już prawo do tego, by prosić o zakończenie jego poszukiwań. – Wówczas rodzina jest informowana, że dziecko jest, żyje... ale nie życzy sobie, żeby podawać, gdzie przebywa – tłumaczą pracownicy Fundacji Itaka. Wtedy rodzice po raz drugi przeżywają tragedię, jest rozpacz, dlatego dziecko nie chce ich widzieć.

Jednego z najdłużej zaginionych nastolatków szukano przez... czterdzieści lat! Fundacja Itaka odnalazła go przez Facebooka za oceanem, gdzie od dawna mieszkał w USA. Był bardzo zaskoczony, że ktoś go szukał, ale z poszukującą go nadal matką nie chciał się już spotkać. Te więzi zostały przerwane – albo nigdy nie istniały.

Jeśli chodzi o przypadki długotrwałego zaginięcia małych dzieci, widniejące na stronie Itaki jako nadal poszukiwane, są to głównie sprawy z lat 70., 80. i 90. ubiegłego wieku.

Co się z nimi mogło stać? To zawsze mroczna tajemnica. Były za małe, żeby same zadbać o siebie, więc mogły zostać porwane, bo handel dziećmi, ich sprzedaż za granicę zdarzał się i w czasach PRL. Ale w takim przypadku chociaż żyją. Gorzej, kiedy wydarzył im się nieszczęśliwy wypadek, np. utonęły, albo padły ofiarą jakiegoś przestępstwa.

– W tamtych latach dzieci pilnowało się inaczej – mówi Jezierska-Świergiel. – Biegały same po okolicy, buszowały po różnych za-

kamarkach i chodziły nad wodę. Dzisiaj dzieci same nie pozostają pod domem, na podwórku, tak jak kiedyś. Rodzice starają się stale mieć je na oku. Dlatego obecnie tych zaginięć dzieci, kiedy nie wiadomo, co się z nimi stało, jest zdecydowanie mniej niż w przeszłości. Te współczesne zaginięcia to są głównie porwania przez któreś z rodziców. Ale i takie przypadki, że ślad po nich zaginał, nadal się niestety zdarzają. Bo nie na wszystko mamy wpływ i nie zawsze wszystkiemu możemy zapobiec.

Jaki los spotkał Marcina Ziołę z Brzegu? Czy kiedykolwiek się tego dowiemy? Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie, niech opowie...



Marcinek, kiedy jeszcze był w rodzinnym domu w Brzegu.

Zdjęcia: Facebook

TEKST SPONSOROWANY

DOBRZEŃSKA MYJNIA MA 15 LAT. „Niebawem wdrożymy kilka nowinek”



Myjnia w Dobrzenu Wielkim istnieje od 2005 roku.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

O 15 LATACH DZIAŁALNOŚCI I PLANOWANYCH INNOWACJACH ROZMAWIAMY Z IRENEUZEM JANIKIEM, WŁAŚCICIELEM MYJNI SAMOCHODOWEJ W DOBRZENIU WIELKIM.

Od czego się zaczęło?

Najbliższe myjnie znajdowały się w Popielowie, Opolu, a niektórzy stąd jeździli myć samochody nawet do Namysłowa. Wpadłem więc na pomysł, żeby zrobić myjnię w Dobrzenu Wielkim. Wójtem był wtedy pan Ryszard Śnieżek, którego poprosiłem o podciągnięcie w to miejsce wodociągu i kanalizacji. Postawił jednak warunek – musiałem dostarczyć wszelkie potrzebne plany i dokumenty. Zrobiłem to w dwa tygodnie, a myjnia powstała w ciągu kolejnych dwóch miesięcy.

W ten sposób w 2005 roku firma nabrała rozpędu.

Mocno się rozkręciła. Na początku była to tylko myjnia portalowa, którą nieustannie modernizowaliśmy. Dostawialiśmy nowe urządzenia, obok niej zamontowaliśmy chociażby odkurzacze. Wówczas posiadaliśmy świetną niemiecką maszynę, ale w zeszłym roku wymieniliśmy ją na jeszcze bardziej nowoczesną.

Czym różni się od poprzedniej?

Ma lepsze szczotki, które świetnie dostosowują się do kształtu karoserii, nie rysują lakieru i są z takiego materiału, że nie trzeba ich wymieniać. Jest też wyposażona w dmuchawy, które podchodzą

do karoserii na odległość tylko jednego centymetra. Maszyna ma też program dodatkowy – polerowanie lakieru. Samochód wygląda po nim bardzo ładnie.

Czy klienci mogą umyć pojazd samodzielnie?

Wyłącznie na myjni bezdotykowej, która funkcjonuje u nas nieco krócej, bo pięć lat. Na razie dysponujemy dwoma stanowiskami, a w tym roku chcemy dostawić kolejne dwa. Myjnia posiada układ osmozy, który zmiękcza i oczyszcza wodę, dzięki czemu na lakierze nie powstają zacieki. Myjki czyszczą karoserię mikroproszkiem, który jest o wiele lepszy od szamponu do samochodu. Ten proszek wbija się w brud i dzięki temu bardzo skutecznie go usuwa. Na początku czerwca wzbogaciliśmy myjnię bezdotykową o dystrybutor do czyszczenia

felg i zmywania insektów, na przykład z szyby. Niebawem wdrożymy kilka kolejnych nowinek. Najpierw postawimy ramę do suszenia samochodu.

To wszystko jest bezpieczne dla środowiska?

Oczywiście. Inaczej nie mogłoby funkcjonować. Musimy spełniać wszystkie najbardziej szczegółowe wymogi dotyczące ochrony środowiska. Myjnia portalowa ma nawet własną oczyszczalnię.

Warto tutaj umyć samochód?

Tak, ponieważ robienie tego pod domem jest o wiele mniej efektywne niż u nas. My się w tym specjalizujemy i mamy co najmniej cztery rodzaje płynów, które czyszczą, ale też konserwują pojazdy. Zabezpieczają je przed rdzewieniem i gniciem, a gumy nie parcieją.



W zeszłym roku myjnia portalowa została wyposażona w zaawansowaną, nowoczesną maszynę.

We antreju przi kafeju



O JAGODACH Z WIERCHLESIA

KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

W tym wydaniu zamieszczamy pracę Pauliny Sznajder. Praca jest napisana w „jemielnickim dialekcie” (powiat strzelecki). Uważam, że bardzo dobrze się ją czyta, jednak nie zapis gwarowy jest głównym powodem publikacji. Atutem pracy o Jagodach z Wierchlesia są sami jej bohaterowie – państwo Jagodowie.

Motywy przewodnim jest tradycja łowiecka, którą zapoczątkował w rodzinie pradiadek Pauliny – Wacek. Cała rodzina Jagodów jest przedstawiona bardzo pozytywnie. Emanuje to w każdym zdaniu. Nie brakuje na początku wątków zabawnych. Szczególnie we fragmencie, w którym autorka opisuje przybycie pradiadka Wacka na Śląsk. Po przeczytaniu pracy można odnieść wrażenie, że Paulina ukazuje nam świat zupełnie niepasujący do obecnej rzeczywistości. Las, przyroda i wielka troska o wszystko, co się w nim znajduje. Przyznam, nie jestem sympatykiem łowiectwa. Ale nie jestem też przeciwnikiem. Ośmiela się sądzić, że osoby, które myślą podobnie jak ja, po przeczytaniu historii o Jagodach zweryfikują swoje poglądy. Miłej lektury!

Krzysztof Czech
Łódź Franca Jóskowego



Łubniański Ośrodek Kultury



O Jagodach z Wierchlesia

Opowiadanie Pauliny Sznajder z Publicznej Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Piotrówce napisana pod kierunkiem pani mgr Anny Piotrowskiej. Praca wyróżniona w 2015 r. w Regionalnym Konkursie Literackim „Ze Śląskiem na ty”, organizowanym przez Łubniański Ośrodek Kultury.

Jo je Paulina. Je mi dwańście lot, chodza do szóstyj klasy. Miyszaków z mamóm, tatóm, ołmóm i ołpóm w Wierchlesiu. Dokoła sóm chałpy, pola i lasy. Ciesza sie, że przy-

szło mi żyć w takim piyknym miejscu, kaj żyli moi przodkowie: Marika i Wacek.

Praołma prziszła na świat w Wierchlesiu, a praolpa przywandrował w nasze stróny do roboty w nadleśnictwie. Łostoł fesztrym, zamieszkoł z Mariką w fesztrowni w śródku lasu. Borok Wacek nie znoł ślónskiej gołdki, a wszyscy dokoła ino „łosprowiali”. Ludziska co chwila do szpasu coś padali po ślónsku – a on nie wiedziół, co oni chcóm. Roz padali mu, coby poszoł do sklepu i kupiół gumilejsóng do zaklejynia koła. Tyn zaś w sklepie poprosiół o „Chryste lejsóng”! Możecie sie forsztelować, jak tyn sklepikorz się uchichroł! Ja, taki z niego bół Ślónzok! Gańba mu bóło, że nie znoł gwary. Nic mu innego nie zostało, ino sie drapko nauczyć po ślónsku łosprowiać. Marika mu w tym

pomogła – dziyńki niyj umiół sie już poty smiść z wiców, jake mu rychtowali.

Praolpa doł ślubnyj piykne nazwisko – Jagoda. Do kupy wychowali szóstka bajtli – czterech synków i dwie dziółchy. „Cztery Jagody i dwie szwarne Jagodzianki z lasa” – ze śmiechem spómino jedna z nich! Do praolpy Wacka las to bóła drugo chałpa, a jyj miyszakańcy to rodzina. Praolpa lubiół oglónndać i suchać – znoł każde drzewo i krzok w lesie. Kochoł ptoki i inno zwierzyna, żodnemu nie dołby zrobić krziwdy. Kiedyś po Wiliji, tak jak zowdy, poszoł do lasa. Niósł oplatek swoim leśnym kamratom. Naroz usłyszół sroge larmo. Jak podszół bliżyj, uwiłdziół, że dzike psy obalóły na ziemia bezbronno lelynia. Na śniegu bóło połno juchy. Ołpa strzełół do luftu z flynty. Psy sie tak wystraszóły, że wyparzóły jak ze szlojdra! A biydny lelyń z trudym sie dźwignół i poleku szół do lasa. Chwila potym obróciół sie w stróna Wacka, stanół i pochylół gowa – jakby chciół podzienkować mu za ocalynie życia. Ta historia z wielkim przejeciem przekożół Józkwowi – najstarszemu synkowi, a mojemu ołpie. Tyn cug do lasa mo on we krwi, zaraziół go tym jego ojciec. On tyż czynsto zabierół go na chopske wandrówki, dowali pozór, jak las rośnie i sie zmienio. Broł tyż go na polowania. Nie myście, że tak od razu fater mu doł flynta! Niy! To nie bóło tak drap! Ołpa, jak jeszczé bół bajtlym, miół rola „góńiołrza”. Jego zadaniym było zeganie zwierzyny w stróna fesztrów. Gizd musiół dować pozór, coby go jaki feszter bez cufal nie trefiół! A wiela nie trza bóło. Ołpa łosprowiół, jak downiyy fesztry bołli sie strzyłać, bo grzybiorze włazili w rejón polowania. Nie bóło już na nich sióły! Żodyn nie chciół suchać, że tam je groźnie, bo może kto dó nich niechcóny trefić z flynty. Nic się z tego nie robili – gwizdali, wrzeszczeli, robili take straszne larmo w lesie, że zwierzyna całkiem ogupióła. Kedyś jakoś odważno paniusia z miasta prziszła

do małego Józika i wrzeszczy dó niego, czamu fesztry szczyłajóm do tych zlynkniónych zwierzóntek. Wtedy ón ją ocyganiół, że tu nie szczyło sie do zwierzyny, ino sie wachuje na jakegoś groźnego rabusia, co uciyk z haresztu i skłudziół sie kajś w lesie. Fesztry pomagajóm milicji chycić tego gizda. Wiész szybko rozniosła sie po okolicy, grzybiorze sie tak wystraszyli, że przestali łaźić do lasu. Od tego czasu fesztry mógli już spokojnie polować. Strach bół zawsze, eli synek cały i zdrowy przidzie do chałpy. Całe szczyńście wszystkie polowania sie dobrze kończóły.

Bez zima ołpa razem ze swoim faterem futrowali zwierzyna. Wczas rano zaprózngali kónie do drabinioka i wiyżli siano do lasu. Mieli kans drogi – dobrze, że praolma narychtowała im bóńkawa i sznity ze szpyrkami. Inaczej toby z godu i pragnynia nie wytrzymali. Mieli kupa roboty w lesie. Nie roz musieli zreperować paśniki, podciepnóć lizowki sornikóm, przegónić kusowników. Do dóm wrocali po ciymku, dobrze, że mieli taszlampy. W tamtych czasach nie bóło „hendików”! Żodyn nie wiedziół, kaj sóm i kedy przijadóm. Możecie wiedzieć, jak praolma sie zaś o nich starała. Ołpa nie umiół sie już doczekać lutego. Na pewno myślicie, że chodzióło mu o feryje zimowe. Ale musza wos rozczarować! Luty to miesiéc, w kerym lelynie tracóm rogi. Ołpa do dzisiejsze co rok o tyj porze szuko ich w lesie. Nawet nie wiyćie, jake piykne cuda idzie zmajsztrować z rogów. Musza sie pochwolić, że mój ołpa to macher. Ze znajdzónych rogów umie bele co zrobić – stoły, stołki, lampy, wiyzaki, hołki i inne wihajstry.

Jeszczé jedna historia związano z lutym mi sie przypomniała. Co rok ołpa Józek pióntego lutego świyntuje geburstag. Jednego roku w tyn dziyń przyszło całe stado lelyni pod nasza chałpa. Co to był za widok!! Zwierzynta chyba prziszły mu „powinszować”.



Praolma Marika z praolpom Wackym Jagoda



Nie do sie tego opisać. Ołpa z uciechy to sie aż popłakoł. Jak ktoś je dobry do zwierzónt – to one tyż mu sóm wdziynczne za to.

W mojj familii mómy jeszce jednego miłośnika lasu – je nim moj ujek Mariusz, brat od mojej mamy. Tyż tak jak praolpa i ołpa od dziecka miłuje natura. Tak samo jak oni – je w kole łowieckim. Tera oba z ołpóm razym polujóm. Ołpa sie raduje, że ujek poszoł w jego ślady. Jak sie zbieróm przy stole, to durch gołdajóm o lelniach, sornikach, danielach, hazokach. Nie idzie tych naszych chopów zrozumieć, bo w tym łowieckim jynzyku wszystko jakieś pofyrtane i inaczej sie zwie niż normalnie. Wspominajóm tyż nasze go wiernego psa, co sie zwoł Kropka. Ołpa miół z tym psym kupa uciechy. Kropka nie przepuścióła żodnego polowania! Zawsze towarzyszoła Józikowi. A tera nie uwierzycie! Moja jedynastoletnio kuzynka Laura – cera od ujka Mariusza – tyż idzie w jego ślady. Ja, to je recht! Jakby mogła, toby całymi dniami siedziála w lesie, za nic mo komputery i inne bajery. Jak miała sześć lot, to sie zażyczóła w prezyncie od Dziecióntka lornetka. Tera jak idzie z ujkiem do lasu, zawsze jóm bierze. Myśla, że nie z darma ołpa Józik na polowaniu z wiernym psym



Marika i Wacek Jagoda z bajtlami kole fesztrowni

Kropkóm nazywo sie Jagoda. I wiy, że jej korzynie sóm w lesie. Zopewnie kiedyś wybiere szkoła w tym fachu i bydymy mieli nastympnego feszttra w familii.

Jak widzicie, to już czworcie pokolynie interesuje sie myślistwym. Chciałabych, coby w przyszłości nasi potómkowie pielyngnowali ta piykno tradycja. Moja mama, ojciec i jo tyż miłujemy las – lubiymy zbiyrać grziby, jagody, ostrangi i maliny. Zapra-



Ujek Mariusz Jagoda z Lauróm



Ołpa Józik na polowaniu z wiernym psym Kropkóm



Paulina Sznajder na lónie przyrody

wiómmy krałzy z tych leśnych skarbów – na zima to doprowdy same witaminy. A wto jy witaminy, tyn mo wesole

miny! Ci, co Jagodów znająóm, to tyn fakt potwierdzająóm. Ciesza sie, że pochodza z takyj rodziny.



Płynóny, płynóny, we wodzicce rybki

mel. ludowa



Moderato

Pły - nó - ny pły - nó - ny

5 We wo - dzic - ce ryb - ki

9 Po - wiedz mi Ja - sic - ku

13 łó - ky ty mołs my - śli

2. Łozmiłowoł zech sie, az pod same usy
Chciołbych sie Kaśk wzięńś, chciołbych z całej dusy

3. Ale cóz tan z tego, ky psiółpara Kaśka
Rołz sie spojrze na mie, a śtyra na Jaśka

4. Nic mi ta do tego, boch synek śwarnuśki
Móm pyscek jak jabko, wąsicek ślicniuśki

5. Nołlepyj joł zrobia, pójda na wojołka
Tan ban wojowoł, sabelką z pól roka

6. Jak pojada przez wieś, na siwy kónicku
Pojeździe tez za mnóm, nie mało wojołków

7. Jak Kaśka łobólcy pana generała
Bańdzie łóna, bańdzie, za mną płakała

8. Nołprzód sie pogniywóm, a potyn zaś zmiynkna
Aze z moją Kaśką, do łółotrza klynkna

9. A jak nołs Pón Jezus, łobdarzi dziatkami
Banó łone gryfne, jako i my sami

Sponsorzy kategorii:



Odra Opole wróciła do gry i porywalizuje do 25 lipca

SPORT

Jeden punkt zdobyli piłkarze Odry Opole w dwóch pierwszych meczach po wznowieniu sezonu w Fortuna 1 Lidze. Najpierw bezbramkowo zremisowali w Radomiu, a kilka dni później ulegli u siebie GKS-owi Jastrzębie 1-2.

TOMASZ CHABIOR

Odra na pierwsze trafienie po przerwie wywołanej pandemią musiała czekać aż do drugiej połowy domowego meczu przeciwko jastrzębianom. Krótco po jej rozpoczęciu gola dla niebiesko-czerwonych zdobył Arkadiusz Piech.

Jednak na wygraną opolanie będą musieli jeszcze poczekać, choć w meczu



Arkadiusz Piech (w granatowym stroju) zdobył pierwszego po odwieszeniu rozgrywek gola dla Odry. Fot. Tomasz Chabior

przeciwko GKS-owi zdobyli więcej bramek niż rywale. Pech chciał, że o ich przegranej zadecydował gol samobójczy jednego z najsolidniejszych w tym

meczu obrońców – Patryka Janasika. Przegrana niebiesko-czerwonych mogła być o jednego gola wyższa, ale na początku drugiej części spotkania rzut kar-

ny w wykonaniu Damiana Tronta obronił Mateusz Kuchta.

Jedno „oczko” nie wystarczyło Odrze do wydostania się ze strefy spadkowej. Zajmuje teraz najwyższe w niej, szesnaste miejsce. Do piętnastego GKS-u Bełchatów traci zaledwie punkt. Okazję do wyprzedzenia bełchatowian i wskoczenia na bezpieczną lokatę będzie mieć w najbliższych meczach przeciwko Warcie Poznań (13 czerwca), Sandecji Nowy Sącz (16 czerwca), Chrobremu Głogów (19 czerwca), Zagłębiu Sosnowiec (27 czerwca) i Chojniczance Chojnice (1 lipca).

Oprócz tych pięciu spotkań Odra rozegra jeszcze drugie tyle. W ostatniej kolejce, którą zaplanowano na 25 lipca, opolscy piłkarze pojedą do Niecieczy, gdzie zmierzą się z miejscową Termalicą.

#GaszynChallenge.

Strażacy robią pompki dla Wojtusia

CHARYTATYWNE

Wyzwanie #GaszynChallenge polega na zbiórce pieniędzy na leczenie w USA niespełna dwuletniego Wojtka Howisa, chorego na rdzeniowy zanik mięśni. Do akcji zainicjowanej przez OSP Gaszyn z województwa łódzkiego dołączyła Opolszczyzna.

Zasady są proste. Nominowane osoby lub jednostki strażackie muszą wykonać dziesięć pompek. Jeżeli nie zrobią tego w ciągu 48 godzin – wpłacają na zbior-

kę dla Wojtusia minimum 10 złotych od osoby. Jeśli jednak na czas podejmą wyzwanie, wtedy muszą wpłacić minimum 5 złotych od osoby. Oczywiście mogą więcej.

Wyzwanie #GaszynChallenge przyjęły już m.in. OSP Raszowa, OSP Luboszyce, OSP Karłowice, OSP Wrzowski, OSP Węgry, OSP Pustków, OSP Antoniów, OSP Zagwizdzie, OSP Bodzanów, OSP Dobrzeń Mały i wiele innych.

– Nominowali nas koledzy z Ochotniczych Straży Pożarnych w Chróścicach

i Zagwizdziu. Szybko się skrzyknęliśmy i przyszliśmy do naszej remizy zrobić kilka symbolicznych pompek – mówił Marcin Komor, jeden ze strażaków OSP Dobrzeń Mały. – Cel jest zacny, dlatego cieszymy się, że mogliśmy pomóc, bo warto to robić.

Do akcji dołączyli również strażacy z jednostek państwowych, m.in. komend powiatowych Państwowej Straży Pożarnej w Brzegu, Głubczycach i Krapkowicach oraz Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 w Opolu.

TCH



Do tej pory dzięki #GaszynChallenge zebrano około 300 tys. złotych, które zasilą zbiórkę główną na stronie Się Pomaga. Trafiło tam już 7,9 z 9 milionów złotych potrzebnych na leczenie chłopca.

Fot. Tomasz Chabior



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3



TEL. 77 4696 371
KOM. 603 192 195